Drugi nakład.

Nr. 103. Kraków, Czwartek 16 Kwietnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Dzisiejszy numer „Kurjera Polskiego“ skonfiskowała c. k. Prokuratorja państwa, za ustęp z artykułu: „Głosy prasy polskiej o mowie od tronu“. Bezzwłocznie zarządziliśmy wydanie drugiego nakładu numeru, z opuszczeniem inkryminowanego ustępu.

Nasze rękodzielnictwo.

VII.

Równocześnie z podziałem pracy warsztatowej na osobne działy wyrabiających się przedmiotów, niezbędną stanie się zmiana szukania dróg zbytu. Stanie się to koniecznością, gdyż nie można żądać od nabywcy, aby tenże zamawiając garnitur meblowy, chodził od warsztatu do warsztatu i kupował pojedyncze przedmioty. Otóż, co się już u nas praktykowało na małą skalę, t. j. otwieranie składów mebli przez pojedynczych właścicieli warsztatów, winno obecnie znaleźć zastosowanie w daleko szerszym zakresie. Tak w miastach głównych, jakoteż w mniejszych, muszą bezwarunkowo powstać składy, w których nabywcy mogą się w każdej chwili zaopatrywać we wszelkie potrzeby.

Będą to wielkie Spółki wyrobów rękodzielniczych, które dziś już w innych krajach stanowią podstawę bytu każdego działu rękodzielniczego. Spółki takie umniejszą znacznie codzienne troski o warunki pracy naszego rękodzielnictwa, a co ważniejsze, gdy dostarczane wyroby podlegać będą kontroli fachowców, dbających o dobre imię Spółki, którzy usuwać będą wszelkie niedokładne roboty, a sprzedawany towar dobry, wzbudzi coraz większe zanfanie do wyrobów krajowych.

Wobec takiego postępowania, nie wystarczy już blaga patrjotyczna, tak często u nas praktykowana, a tylko to znajdzie uznanie i skutek, co opierać się będzie na sumiennej pracy, wzmacniającej rzeczywiście siły kraju i narodu. Tylko wtenczas będzie można oczekiwać spokojnie lepszej przyszłości.

Że wnijście na tę drogę i zawiązanie ta[...] Spółek, spotka się na początku z nie[...] a nawet z niechęcią większości za[...]ańców upornych, to już można naprzód przewidzieć. Najtrudniej będzie przebić pierwsze lody, czyli założyć pierwsze Spół[ki], bo następnie ugruntuje się przekonanie, że to jedyna droga wyjścia z dotychczasowej biedy i nędzy.

Spółki takie zbiorowe będą miały zupełnie inne znaczenie, co do warunków kredytu rękodzielniczego, aniżeli najpoważniejsze firmy warsztatowe.

Będzie również nieuniknioną koniecznością Spółek, urządzanie składów wszelkich materjałów, dla potrzeby producentów.

Składy te, mogą chwilowo wzbudzić obawy naszego świata handlowego, kupującego z niechęcią wyroby krajowe.

Z tą niechęcią, rękodzielnik nasz liczyć się nie może, bo jego dążeniem będzie — zakładanie specjalnych warsztatów, dla różnych potrzeb sklepowych, a które i zagranicą, zkąd są dotychczas sprowadzane, nie produkują się w fabrykach lecz po małych warsztatach a co najwięcej za pomocą drobnych maszynek i przyrządów pomocniczych.

W wypadkach jednak, gdyby nasze dotychczasowe handle nie chciały się zaopatrywać u naszych producentów, to ich składy spółkowe hurtowne, zmuszoneby były otwierać sklepy dla pojedynczej sprzedaży.

[...]dy w powyższych kierunkach poweźmie rękodzielnictwo stałe postanowienia, nabierze równocześnie przekonania, jakiej doniosłości są dla niego szkoły przemysłowe, bo te tylko mogą się stać fundamentalną podstawą, dostarczającą warsztatom odpowiednich kierowników.

A jakieżto pole działalności otworzy się dla wyższych zakładów, jak n. p. politechniki we Lwowie! Mechanika, fizyka, chemja, technologja, znajdą niewyczerpane zastosowanie, a nasi politechnicy nie będą zmuszeni po ukończeniu studjów szukać zarobku codziennego, jako djurniści po biurach adwokackich i t. p. Jeżeli dziś nurtują u nas prądy, nie licujące z duchem narodu, to wobec powyżej skreślonych warunków pracy, prądy te nie znajdą u rękodzielnika naszego posłuchu, gdyż z daleko większą łatwością i pewnością otwierać mu się będzie droga do utworzenia ogniska rodzinnego. Jeżeli rękodzielnik nasz, widzieć będzie poparcie we własnem społeczeństwie, z którem zrósł się duchem i ciałem, to odpychać będzie od siebie wszelkie szatańskie poduszczenia, które go oddalają od Boga i idei narodowej. Jak zwykle, tak też i wobec tych poglądów, odezwą się niezawodnie głosy: zkąd wziąć na to wszystko pieniędzy? Obawy te nie są uzasadnione i okażą się płonnemi, jeżeli rękodzielnictwo nasze zechce się tylko karnie zszeregować, oddać ster całej sprawy w ręce czyste i znane z sumienności a przytem zadokumentuje silną wolę w kierunku własnego, moralnego podniesienia.

Jeżeli zrozumie znaczenie hasła: „N a r ó d s o b i e!“ pod jakiem nasi pobratymcy Czesi — naród do niedawna zdeptany i pognębiony, który był jakby parjasem w obec innych plemion i szczepów słowiańskich — mógł się wznieść do takiej siły, jaką dziś stanowi, to czy my mamy być od niego gorsi i słabsi? Jeżeli Czesi po wzmocnieniu ekonomicznem, własnemi siłami i środkami, mogą sobie już pozwalać na takie czyny patrjotyczne, jak zbudowanie teatru narodowego w Pradze kosztem miljonów zbieranych c e n t a m i, to czyż my, znając przysłowie: „Gromada to wielki człowiek“ — nie zbierzemy odpowiednich funduszów na zakładanie naszych spółek rękodzielniczych?

Zresztą nie wolno nam zapomnieć i zaprzeczyć, że ofiarność w kraju była i jest, że nasze stare rody nie zatraciły bynajmniej poczucia i łączności z duchem narodu. Któż to odczuł tak potrzeby naszego rękodzielnictwa, jak wiekopomnej pamięci hrabina Go...., która ustaliła fundamenta „Gwiazdy“ lwowskiej? Przypatrzmy się przytułkowi ks. Lubomirskiego w Krakowie, spojrzyjmy na zakład w Drohowyżu, fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka, przejrzyjmy cały szereg innych fundacyj i ofiarności!

Czy wobec tych faktów, którėmi się każdy naród chlubić może, wolno bezwarunkowo potępiać i rzucać kamieniem na szlachtę? A dla kogoż to żyją i pracują tacy Władysławowie Zamoyscy, Włodzimierze Dziedzuszyccy, potomkowie Tytusa Działyńskiego i wielu innych? Czy oni skąpili i skąpią kiedykolwiek siły, pracy i mienia dla tych wszystkich maluczkich, których dla dobra narodu podnieść usilują? Otóż ci sami zszeregują się również, przyjdą z pomocą i kredytem uczciwej polskiej czy ruskiej pracy krajowej, jeżeli ich przekonamy, że po staremu z Bogiem i w Bogu pracować chcemy, jeżeli utwierdzimy wiarę w nas, że wszelkie prądy obce nie znajdą w duszach naszych posłuchu, że dalecy będziemy od wszelkiego żydowsko-niemieckiego liberalizmu, i nie zechcemy sami kalać sztandaru narodowego.

Zaszczepmy te hasła w duszach i sercach naszych, bierzmy się z rozwagą spokojną, wytrwałością i silną wolą do czynu, a Bóg nam dopomoże!

Głosy prasy polskiej o mowie od tronu.

Notując w dalszym ciągu głosy dzienników polskich o mowie od tronu, przechodzimy obecnie do *Dziennika Polskiego*. W artykule p. t. „Komentarze“, zdaje pismo to sprawę z wrażenia, jakie orędzie cesarskie wywarło na opinji publicznej, a przy tej sposobności wypowiada mimochodem także własne zdanie o jego znaczeniu. Oto co między innemi pisze:

„Mowę tronową uważają zazwyczaj z jednej strony za wyraz sytuacji politycznej, wytworzonej świeżemi wyborami, z drugiej strony za program działalności parlamentu na przyszłość. Pod pierwszym względem mowa tronowa uporne a dziwne poniekąd zachowuje milczenie. Dlaczego hr. Taaffe — bo on przecież jest głównym i odpowiedzialnym redaktorem mowy tronowej — ani słowem nie wspomina o nowem położeniu parlamentarnem, tak odmiennem od tego, wśród którego przez lat dwanaście sprawował rządy? Po tym komentarzu, który swojego czasu ogłosiła *Wiener Ztg.* do patentu cesarskiego, rozwiązującego Radę państwa, można się było spodziewać, że hrabia Taaffe skorzysta ze sposobności otwarcia nowej Rady państwa i w mowie tronowej wypowie swoje zdanie o nowej sytuacji. Tego jednak nie uczynił. O ile to jest uderzającem i charakterystycznem, dla każdego będzie jasnem, kto wie, o ile dzisiejsza sytuacja jest odmienną od tej, wśród której hr. Taaffe dotychczas dzierżył ster nawy państwowej.

„Ministrem parlamentarnym, w ścisłem tego słowa znaczeniu, hr. Taaffe nigdy nie był i nigdy tej ambicji nie miał. Nie mniej jednak przyznawał się w ciągu ostatnich dwóch kadencyj do tego, że się przecież opiera na większości, złożonej z klubów prawicy. Dzisiaj tej większości nie ma, rozbił ją po części sam hrabia Taaffe, odwołując się wcześniej, aniżeli był powinien, do wyborców. Ale nietylko tej większości starej nie ma, nie ma wogóle żadnej nowej większości, a hrabia Taaffe nie uznaje za stosowne ani jednem słowem wspomnieć o tej tak radykalnie zmienionej sytuacji. To przecież rzecz co najmniej szczególna, szczególniejsza o tyle, o ile wiadomem jest, iż prezydent ministrów przed otwarciem Rady państwa dokładał starań, aby przecież jakowąś skleić większość. Mimo niepowodzenia w tym kierunku — hrabia Taaffe mógł i powinien był w mowie tronowej coś o tych rokowaniach wspomnieć, choćby się nawet miał przyznać do porażki. Dzisiaj, po tych niepowodzeniach sklejenia większości, sam apel do patrjotyzmu stronnictw, do podporządkowania interesów partyjnych ogólnym interesom państwowym, wygląda co najmniej — dziwnie“.

Zaznaczywszy w dalszym ciągu, że i pod względem programowym, pod względem zapowiedzi pozytywnego działania, mowa od tronu nikogo niezadowoliła, i stwierdziwszy, że pomija ona zupełnie sprawy polityczne, aby z tem większym naciskiem zwrócić uwagę na kwestje ekonomiczne i społeczne, *Dziennik Polski* tak kończy swój artykuł:

„Komentatorom mowy tronowej nasuwa się jednak mimowoli kwestja, czy do przeprowadzenia nowych, wielkich, a pięknych reform, nie potrzeba stałej i trwałej większości, zgodnej co do zapatrywań z rządem, a powtóre, czy owe kwestje natury ekonomicznej i politycznej dadzą się tak ściśle odgraniczyć od — polityki. Należymy do tych, którzy podzielają zapatrywanie, że dzisiaj ścisłej granicy między sprawami społecznemi a politycznemi nie ma, że owszem jedne z drugiemi w ścisłym są związku, czyli innemi słowy, sprawy społeczne i ekonomiczne są dzisiaj politycznemi w — obszerniejszem znaczeniu; dlatego pojmujemy bardzo dobrze, że wobec braku większości, objawia się dzisiaj w głosach publicystycznych obawa, żali owe duże reformy, zapowiedziane w mowie tronowej, dadzą się rychło urzeczywistnić. Komentatorowie wątpią“.

Z KRAJU.

Jubileusz autonomji.

Nasza autonomja powiatowa i gminna obchodzić będzie 25-letni jubileusz swego istnienia, albowiem datę 12 sierpnia 1866 r. noszą na sobie te ustawy krajowe, które wprowadziły w Galicji obecny autonomiczny zarząd gmin i powiatów. O tym jubileuszu pamiętały nasze władze autonomiczne, a wskutek inicjatywy, danej przez Wydział Rady powiatowej kolbuszowskiej, uchwalił Wydział krajowy zebrać w całym kraju, od wszystkich reprezentacyj powiatowych sprawozdania, przedstawiające obraz 25-letniej ich działalności i postanowił ogłosić drukiem te sprawozdania. Dla ujednostajnienia tych sprawozdań rozesłał Wydział krajowy kwestjonarjusz, w którym żąda dokładnej relacji o: 1) zakładowym majątku powiatu; 2) zakładach powiatowych i funduszach, zostających pod zarządem Wydziału powiatowego; 3) zakładowych majątkach gmin i zakładów gminnych; 4) gospodarstwie drogowem; 5) instytucyj naukowych i fundacjach humanitarnych. Termin do przedłożenia sprawozdań naznaczył Wydział krajowy na koniec maja b. r.

Sprawy rolnicze.

(Ciąg dalszy). Kilkoletnie trawostawy nie utrzymują — w drugim i trzecim roku mech bierze górę — wyradza się skąpe pastwisko, dla bydła za chude a dla owiec za wilgotne.

Jak na to radzić? Ziemie nieprzepuszczalne trzeba drenować! Wtedy opłaci się wapnienie; opłaci się nawóz stajenny; opłacą nawozy sztuczne!

Tę samą zasadę wypowiada wyż wspomniana broszura niemiecka.

Drenowanie wyswobadza rolnika z pod przewagi szkodliwych wpływów klimatycznych i uzbraja go do walki z niemi. Wątpliwą rentę zmienia w trwałą. Umożliwia wyzyskanie nauki, intenzywne traktowanie gleby i korzystanie z nawozów sztucznych.

W latach niekorzystnych rola nieprzepuszczalna daje stratę — drenowana daje średnią rentę. W latach pomyślnych tamta daje zbiór średni — ta daje plon znacznie wyższy.

Kapitał użyty na drenowanie odrzuca lichwę i w wielu wypadkach zwraca się w latach kilku. Drenowanie morga kosztuje przeciętnie 40 złr., a wartość tego morga podnosi o 100 złr.; dochód roczny podnosi o 5—10 złr.

Mimo tych korzyści drenowanie kraju leniwo postępuje. Przestrzeń mającą podglebie nieprzepuszczalne przyjąć można w Galicji Zachodniej na 50% we Wschodniej na 20%. Cyfra ztąd powstała przekracza setkę mil kwadratowych — a w stosunku do niej, obszar rok rocznie drenowany jest znikomo małym.

Biuro meljoracyjne jest jednym krokiem naprzód, ale daleko do tego, aby było wystarczającem. Ono dostarcza planów i w dzisiejszym składzie jest tą czynnością już przeładowane. Prócz planów, pozostaje jeszcze wiele trudności do zwalczenia i wiele przeszkód do usunięcia.

Jakie są te przeszkody? 1) Brak kapitału; 2) brak poczucia potrzeby i brak oceny korzyści; 3) brak dobrych rurek drenowych, wyrabianych na różnych punktach kraju; 4) brak inżynierów, specjalistów — drenarzy; 5) brak przedsiębiorców — drenarzy; 6) brak rutynowanych robotników *(Vorarbeiter)*.

Jak temu zaradzić? pyta w końcu bar. Gostkowski. Cofnijmy się do przykładów własnych, do byłych urządzeń w Kongresówce. Bank polski posiadał dział meljoracyjny. Udzielał pożyczek na maszyny i narzędzia rolnicze, ale pieniędzy nie dawał rolnikowi, tylko otwierał mu w fabryce kredyt (Dok. nast.).

KURJER LWOWSKI.

* W archidjecezji lwowskiej rzymsko-katolickiej, instytuowany został 2 b. m. na kanonję fundacji Czołhańskiego, przy kapitule metropolitalnej lwowskiej, ks. dr. Zygmunt L[...]kiewicz, prof. teologji wszechnicy krakowskiej.

* „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy djetarjuszów i urzędników Galicji i W. Ks. krakowskiego we Lwowie“, wydało odezwę, w której wzywa interesowanych do zapisywania się licznego w poczet członków, ponieważ tym tylko sposobem będzie mogło powyższe Stowarzyszenie skutecznie spełniać swoje zadanie.

* Sąd karny lwowski rozstrzyga obecnie sprawę o zamordowanie Opuchlaka, przedsiębiorcy pogrzebowego, przez Marję Kobrynowę. Trybunał uchwalił ze względu na obyczajność, wykluczyć jawność rozprawy na cały czas jej trwania. Rozprawę prowadzi radca Spędakowski, oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji Chyliński, jako obrońca występuje dr. Władysław Dulęba. — Podsądna, Marja Kobryn, liczy lat 25, jest rodem ze Stryja, zamężna, bezdzietna. Prokuratorja oskarża ją, że dnia 1 marca b. r. rano, we Lwowie, celem pozbawienia życia Emila Opuchlaka, tegoż podczas snu ostrzem siekiery w głowę kilkakrotnie cięła; w skutek tego nastąpiła śmierć Opuchlaka. Oskarżona sama zgłosiła się do policji z doniesieniem, że zamordowała Opuchlaka, oświadczając zarazem, że zażyła żywego srebra. Dr. Tatarczuch stwierdził, że Marji Kobrynowej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Aresztowano więc ją niezwłocznie W śledztwie Kobrynowa zeznała, że nie mogła żyć z mężem, bo się źle z nią obchodził i dla tego poszła na służbę do Opuchlaka Zdaje się jednak że obwiniona w b. znacznej części przyczynić się musiała do złego pożycia, ponieważ od dawna miała opinję niedobrej żony. Po rozstaniu z mężem, Kobrynowa podróżowała po Rumunji, następnie znalazła miejsce u Opuchlaka we Lwowie. Cztery lata upłynęły. Opuchlak miał zamiar się ożenić. Kobrynowa, powodowana zazdrością, postanowiła zgładzić go ze świata i czynu zbrodniczego dokonała. Stwierdzono podczas śledztwa, że Kobrynowa była niewierną Opuchlakowi, że chciała pozyskać względy suplenta gimnazjalnego, p. Józefa E., któremu proponowała wyjazd do Ameryki a w dalszym ciągu innych mężczyzn próbowała skokietować. Kobrynowa trzeźwo i praktycznie bardzo na wszystko się zapatrywała; ciągnęła zyski z każdej strony a Opuchlaka usunęła z swej drogi. W protokólarnem oświadczeniu, na końcu najwymowniej przebija się usposobienie oskarżonej: że do pozbawienia życia Opuchlaka nikt jej nie spowodował, prócz tej okoliczności, iż tenże źle się z nią obchodził, że ją bił, zamykał w domu i t. d. Ostatecznie zamierzony ślub Opuchlaka doprowadził ją do czynu, jakiego się dopuściła. Faktem jest, że Kobrynowa w chwili zbrodni była zupełnie przytomną, co zresztą sama przyznaje. Oskarżenie więc powyższe uważać należy za uzasadnione.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W powiecie staromiejskim Błozew górną, własność p. Bala, kupił p. Stanisław Agopsowicz, wreszcie Janówkę p. Jan Ramułt od Artura i Gizeli Wiktorów, a Stefanówkę p. Stefan Ramułt od bar. Jana Steinkühla.

* Wybuchł w tych dniach pożar w Mizuniu, gdzie zgorzała karczma i krowa w oborze.

* Z Oświęcimia otrzymujemy ogłoszenie, że na dochód ochotniczej straży ogniowej tamtejszej odbędzie się w niedzielę dn. 19 kwietnia b. r. w sali kasynowej przedstawienie amatorskie, złożone z 2 sztuk: „Podejrzana osoba“ (komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego) i „Przybłęda“ (obrazek dramatyczny w 2 aktach Hizopa Ziółka).

* Dr. German, inspektor szkół średnich, bawi od kilku dni w Stanisławowie, celem wizytacji tamtejszego gimnazjum.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

***Paryż**, 10 kwietnia.*

Antagonizm religijny i stronniczy bywa zawsze silniejszym od patrjotyzmu i bierze górę nad nim w razie kolizji. Przekonywa o tem obojętność i niechęć, z jaką przyjęła i przyjmuje prasa republikańska i wolnomyślna zabiegi arcybiskupa de Lavigerie około utworzenia w Afryce prawdziwej armji misjonarzy, których praca niewątpliwie wyda owoce dodatnie tak dla cywilizacji, jak dla Francji samej. Ks. de Lavigerie wyraźnie bowiem powiedział w Biskra do zgromadzonych swych rycerzy antyniewolniczych: „występujecie do walki w imię religji i ojczyzny“, zaznaczył, że dzieło ich nie ogranicza się na tępieniu niewolnictwa z powierzchni „czarnego lądu“, są bowiem oni także awangardą francuskich kolonistów i francuskich żołnierzy i mają im pole przygotować.

Cóż na to dzienniki radykalne? *Paris* oświadcza, że wątpi w skuteczność, nawet boi się złych rezultatów działalności braci Sahary, gdyż — są to słowa tego pisma — nie będą mogli powstrzymać się od propagandy religijno-katolickiej, która plemiona mahometańskie pustyni źle usposobi dla dominacji francuskiej, a przytem — dodaje — skończy na „kolizji pomiędzy ich celami a misją rządu!“ Misja rządu? Jakaż to misja, która nie godzi się z celami katolicyzmu, cywilizującego dzikie narody podzwrotnikowe? Czyby rząd miał za zadanie szerzyć wolnomularstwo i zakładać loże wśród Murzynów? Ostatecznie można zakonkludować, że antagonizm sekciarski we Francji przynajmniej — tłumi patrjotyzm i rozum. Francuzi bowiem bez względu na to, do jakiego stronnictwa należą i do kogo się modlą — lub nie modlą, powinni z radością powitać człowieka, przychodzącego z pomocą rządowi, który nie może sobie dać rady z zadaniem, jakie sobie wytknął w Afryce. Republikanie zaś powinni inaczej traktować arcybiskupa algierskiego, niż to czynią. On pierwszy z członków wyższego duchowieństwa, oświadczył się za istniejącą konstytucją i obiecał wiernych pogodzić z panującym rządem. Obiecał, ale nie dotrzyma. Pisaliśmy już o tem dawniej. Nie dotrzyma, bo jego i słuchających go sami republikanie odepchną. Już odpychają. Pichon w organie pana Clemenceau *(la Justice)* wyśmiewa zabiegi przyjaciół konstytucji i pokoju religijnego i tak o tych zabiegach się wyraża: „Pokój religijny jest synonimem dominacji klerykałów, którą ksiądz de Lavigerie pragnąłby cichaczem narzucić Francji. Tej dominacji nie życzymy sobie i dlatego z jego pjonierami nie wejdziemy nawet w układy. Ks. de Lavigerie kiedyś się przekona, że gonił za chimerą, i kto wie, ażali nie stanie się najzagorzalszym przeciwnikiem kierunku, który prekonizował, skoro pozna do jakich zawodów prowadzi.

W tych dniach na generalnych Radach prowincjonalnych omawiano kwestję zakładów na wyścigach; Rady po większej części oświadczyły się za przywróceniem *status quo ante* — ante zamachu na *pari mutuel*, dokonanego przez ministra Constans. Niektóre, np. Rada departamentu Calvados, przepowiadały upadek wyścigów w razie gdyby rząd i społeczeństwo nie zgodziły się na przywrócenie gry, cofając się przed jej ujemnemi, — rozczynowemi skutkami. Porównywały odezwy turfowe z klubami, któreby z pewnością opustoszały, gdyby sprzątnięto z nich zielone stoliki i talijki kart. Połowa tych *conseils généraux* nie była przeciwna reglementacji, ale tylko w kilku departamentach wystąpiono przeciw instytucji, która zasila obficie kasę, zkąd wyścigowe towarzystwa prowincjonalne czerpią swe subsydja.

Zwolennikom gry, głosy, dochodzące z Rad nie będą obojętnemi, są one bowiem jakby opinją społeczeństwa całego i wpłyną niezawodnie na zrekrutowanie większości na korzyść bukmakerów, gdy komisja swój projekt, przywracający „grę wzajemną“ przedstawi reprezentantom narodu.

O tem, że rzecz taki weźmie obrót nie wątpią nawet przeciwnicy zakładów. Pewien dziennik, co prowadził najgwałtowniej kampanję antybokmakierską, *Echo de Paris*, woła żałośnie. „Wróci *pari mutuel*, a wraz z nim wszystkie nikczemności, oszustwa, którego widownią były tory wyścigowe. Żokeje będą znowu powstrzymywali faworytów na ostatnim skręcie, a łatwowiernych pieniądze pójdą zapełniać torebki niecnych spekulantów“. Amen! Sprawa wyścigowa już dosyć długo zajmuje opinję, a będziemy musieli zapewne wkrótce do niej powrócić jeszcze raz, dajmy jej więc pokój chwilowo.

Ukazało się w tych dniach sprawozdanie polskiego Towarzystwa „Czci i chleba“ za r. 1890, z którego wyjmujemy pewne szczegóły, nie pozbawione interesu.

Nie wszyscy może czytelnicy wiedzą o posłannictwie i organizacji tego Stowarzyszenia. Ma na celu przedewszystkiem wspomaganie starych wojaków polskich z roku 1830, a o ile starczą fundusze, z innych późniejszych kampanij wojennych. Udziela im rocznej emerytury 120—200 franków i wypłaca pensję 20 franków tym, których pierś zdobi krzyż. W tym roku zasiliło ono chude kieszenie 54 weteranów wypłacając im ogólną sumę 7880 franków, 1200 zaś franków subwencji udzieliła instytucja „Czci i chleba“ przytułkowi św. Kazimierza, wreszcie 240 franków wypłaciła pensji za krzyże. Nadto z pozostałych środków, lub przeznaczonych na cele wyraźnie przez testarjuszów wskazane, utworzyła dwa stypendja 100 frankowe dla dzieci ubogich rzemieślników, 137 franków przysłała zasiłku pani Z. C. na pomoc naukową. W ogóle wydatkowanie wyniosło 20.000 franków. Z takiej bowiem sumy składa się instytucji majątek, który pochodzi z dobrowolnego podatku rodaków, i z podatków dawniej skapitalizowanych.

Majątek ten co rok się powiększa, dzięki temu, że rocznego dochodu czwarta część idzie na wzmocnienie funduszu żelaznego. Majątek instytucji jest jednak mały, w porównaniu z tem, coby ona chciała zdziałać. Działalność pragnie w tym duchu rozszerzyć, a w celu omówienia tej kwestji będzie zwołane *ad hoc* w tym roku walne zgromadzenie członków.

Nie możemy dosyć polecić czytelnikom poparcia „Towarzystwa podatkowego“, które wedle słusznie przez nie same użytego wyrażenia „spłaca dług narodowy względem zasłużonych Ojczyźnie“, a do Rady swej powołuje ludzi, którzy są rękojmią powagi, rzetelności, i żywotności instytucji Temi osobistościami są: prezes p. Laskowicz, wiceprezes dr. Michałowski, administrator p. Kaunt Gorkowski, członkowie Rady, pp.: Bartkowski, Błociszewski Tadeusz, Gadon Lubomir, Gałęzowski Józef, Gasztowtt Wacław, dr. Henszel, Józef Kasparek, Mickiewicz Władysław, Rustejko Józef, Artur Sienkiewicz, Leon Urmowski, Djonizy Zaleski.

Z wiosną zaczynają kiełkować — bezrobocia W zimie robotnicy siedzieli cicho, na dworze zimniej bowiem niż w warsztatach, ale teraz nic ich już nie krępuje. W samym Paryżu wybuchł strejk „marokańczyków“ — nie są to poddani cesarza z Fez, nie chcący płacić podatku, ale robotnicy i robotnice, przygotowujące oprawy ze skóry, zwanej marokańską albo safjanem. Najzagorzalszemi zdają się być kobiety. Żądają zniesienia zwyczaju nakładania kar za nieudane farbowanie skóry. 600 pracowników już strejkuje, a ich upór pociągnie za sobą zaprzestanie robót we wszystkich przedsiębiorstwach, przyjmujących nawpół przygotowany wytwór „marokańczyków“. Kilku tysiącom ludzi grozi brak pracy

Wszystko się budzi z nadejściem wiosny. Nawet kasztany pokrywają się liśćmi na bulwarach, tylko słońce jakoś nie może się otrząsnąć z letargu.

Zimno na świecie.

Maurycy Mycielski.

***Petersburg** 10 kwietnia.*

Prasa rosyjska nie przestaje dotąd zajmować się sprawą budowy kolei syberyjskiej, a tutejszy *Świet* pisze, że ona będzie jednem z „weliczajszych i sławniejszych diel nyniesznawo carstwowania“. W ostatnich dniach utworzyło się tutaj Towarzystwo, złożone z finansistów rosyjskich i francuzkich, które chce przyjąć na siebie budowę kolei od Czeljaby do Władywostoka, podejmując się wykończenia robót w przeciągu trzech i pół roku. Ponieważ Towarzystwo to podało rządowi warunki bardzo korzystne, — za jedną wiorstę żąda 40 tysięcy rubli — przeto prawdopodobnie projekt zostanie przyjęty.

Mosty przez rzeki: Jenisej, Selengę i Amur nie zostaną jednakowoż zbudowane, a pociągi transportowane będą przez promy parowe, zbudowane na wzór promów finlandzkich, które mogą być używane także wiosną i jesienią. Rosja, jak wiadomo, pod względem długości linij kolejowych pozostaje daleko po za innemi państwami Europy zachodniej i Ameryki. Tak, gdy Stany Zjednoczone posiadają 200 tysięcy wiorst dróg żelaznych, Niemcy 36 tysięcy, Anglja 30 tysięcy, Francja 31 tysięcy, Austrja 24.800, Rosja wybudowała dotąd 28 tysięcy wiorst, co ze względu na wielkość jej obszarów, jest bardzo mało.

Wystawa przemysłowców francuzkich w Moskwie znajduje się także na porządku dziennym, ale wystawie tej nie są zbyt przychylnie usposobieni przemysłowcy krajowi... Niektóre dzienniki obawiają się nawet niepowodzenia tejże i przewidują, że niewielu Rosjan na wystawę do Moskwy przyjedzie, zwłaszcza z okolic dalszych kraju, że ona mieć może tylko lokalne znaczenie. Aby temu zapobiedz i francuzkich wystawców nie narazić na stratę, wydany zostanie nakaz wszystkim dyrekcjom kolei żelaznych wewnątrz kraju, ażeby ceny jazdy zostały zniżone i bilety na wystawę można było wszędzie, bez najmniejszych trudności, nabyć.

Pogłoski wojenne wyprzedziły wiosnę. Choć dzienniki nic nie piszą o przesyłce wojsk rosyjskich nad granicę państwa, przecież wiadomość o tym nowym ruchu wojsk doszła do uszu mieszkańców stolicy. Ponieważ w tej porze kończy się zwykle okres wykształcenia wojskowego żołnierzy, przesyłają się naczelnej władzy wojskowej do potwierdzenia plany mobilizacji, odbywają inspekcje i podróże wyższych wojskowych, przeto pora ta zakrawa zawsze na porę krytyczną i jest też nią w rzeczywistości.

Tegoroczna wystawa obrazów w carskiej „Akademji chudożestw“ nie budzi tak wielkiego interesu, choć, co prawda, jest także na coś „popatrzeć się“.

Z krajobrazów zwracają na siebie uwagę płótna Poljenowa „Ranny śnieg“, gdzie prawie widne ciepło powietrza wiosennego. Dalej piękne są krajobrazy Brüla, Wołkowa. Z innych artystów, którzy prace swe wystawili, warto wymienić nazwiska Bielskiego, Bogdarowa, i Rusina Jaroszenki.

Przechodząc z malarstwa do literatury, konstatujemy, że z początkiem bieżącego roku daje się zauważyć w rosyjskiej beletrystyce chęć przyswajania utworów literatury polskiej. I tak między innemi najwięcej rozpowszechniony wśród publiczności rosyjskiej tygodnik ilustrowany *Zwiezda*, podaje w bardzo pięknem tłómaczeniu powieść Ostoji „Korolewna“.

Z różnych sfer i stron.

Z pamiętników dyplomaty.

I.

Ks. de Broglie solennie zapewnia, że ogłoszone przezeń pamiętniki Talleyrand'a są autentyczne. Jakkolwiek zarzuty krytyki osłabiają wiarę w prawdziwość tego twierdzenia, wszelako nie niweczą jej zupełnie. Cokolwiekbądź, obraz, jaki malują dzieje, zawarte w publikacji ks. de Broglie, zarysowywa przed okiem czytelnika wizerunek świata europejskiego.

Ustępy, dotyczące pobytu Talleyrand'a w Polsce, przedstawiają najwięcej interesu dla nas, przeto wyjmujemy z pamiętników właśnie część, która przed nami otwiera widok na wypadki ówczesne. Pamiętniki skąpe są jednak w szczegóły, dotyczące zarówno traktatu Tylżyckiego, jak i epoki poprzedzającej i następującej. Skąpe są i nieszczere; a szkoda — albowiem bjografowie Talleyrand'a wiele ciekawych z owego okresu przytaczają epizodów, które w pamiętnikach są albo pominięte, albo niedomówione.

Kiedy, po Jena Napoleon znajduje się w Berlinie, Talleyrand pisze uwagi, które w streszczeniu notujemy:

„Widok szczególny, zdumiewający. Napoleon wychodzi z gabinetu Fryderyka, jak ze swojego własnego, podpisawszy na jego biurku rozkaz do swojej armji — przechodzi do sali jadalnej i siada do obiadu z b. adjutantem Fryderyka, Mollendorfem, który jest więźniem, i z Müllerem, historjografem monarchji pruskiej. Obydwom wyznacza pensję, którą oni przyjmują, po obiedzie wsiada do powozu i jedzie sobie do Poznania!

Szczególny, zdumiewający widok!

Do Poznania wysłał Napoleon przodem dwóch generałów, którzy służyli pod jego rozkazami w czasie kampanji włoskiej, mianowicie Dąbrowskiego i Wybickiego. Tutaj mieli oni rozkaz wystosować odezwę, którą dostali w Berlinie. Była to odezwa Napoleona, bardzo chytrze zredagowana. Napoleon przemawiał w niej do Polaków tak dwuznacznie, że mógł się przyznać do niej i zaprzeć się, zależnie od okoliczności.

Swoją drogą przyjęto Napoleona w Poznaniu z uniesieniem. Spotkała go przed rezydencją deputacja dość liczna, a zrekrutowana przez Murata, który już był w Warszawie. Zapamiętałem nazwiska kilku członków tej deputacji: Aleksandra Potockiego, Michałowskiego, Gutakowskiego i Działyńskiego.

W przemówieniach swoich nie wahali się oni wspomnieć, że wszystkie siły kraju są do rozporządzenia cesarza. Pochwycił też w lot tę ofertę Napoleon i ten jeden punkt ich przemówień uwzględniwszy odrzekł:

— Jak wystawicie 40.000 wojska, będziecie godni być narodem i wówczas będziecie mieli prawo do mojej protekcji.

Deputacja odjechała.

Napoleon upewniony, że będzie miał nowy korpus z 40.000 żołnierzy złożony, odjechał niebawem, pełen najlepszych myśli do Warszawy. Było mu zaś tak spieszno, że nie zatrzymał się nawet po drodze w Kutnie, gdzie generał Duroc spadł z konia i wywichnął sobie nogę i obojczyk, i dopiero w parę godzin przypomniał sobie o ulubieńcu swoim i posłał do Kutna kurjera, z zapytaniem o zdrowie jego.

Tylko Murat wiedział o chwili przybycia cesarza do Warszawy. Napoleon wjechał do tego miasta w nocy. O szóstej rano nowe władze, ustanowione przy pomocy Murata i jego francuzkiego sztabu, otrzymały rozkaz stawienia się w rezydencji cesarza.

Przyjęci zostali wszyscy przez Napoleona z wielką uprzejmością, szczególnemi względami wszakże zaszczycił tych, którzy gorąco popierali nowy porządek rzeczy; byli to zaś owi patrjoci, którzy zawsze są gotowi czynić awanse wszelkiemu nowemu systemowi organizacji kraju. Dla niektórych innych jednak, zwłaszcza względem ks. Józefa Poniatowskiego, okazał się zanadto surowym, czyniąc mu gorzkie wymówki, że dopiero na wyraźny rozkaz cesarski, zakomunikowany mu przez Murata, zdecydował się książe znowu wejść do wojska. Prawda nakazuje wszakże wyznać, iż pomimo tych wymówek, postawa księcia zjednała mu szacunek Napoleona, który pamiętając o tem, powierzył księciu ministerjum wojny, ustanawiając dla Polski rząd tymczasowy.

Pierwszy pobyt Napoleona w Warszawie był krótki; we wszystkich zaś rozmowach, jakie miał z przedstawicielami kraju, brzmiała ta nuta, że on, Napoleon, ma zamiar maszerować na Grodno, ku czemu nie będzie wielkich przeszkód, albowiem będzie miał do czynienia z niedobitkami armji rosyjskiej

Przekonał się jednak niebawem, że tak nie było i jakkolwiek powtarzał to samo, ale ugrzązłszy w błotach pod Pułtuskiem, zaniechał już marszu na Grodno. Wrócił tedy do Warszawy mówiąc, że odniósł bardzo ładne zwycięztwo, ale że pora roku jest nieodpowiednia i że ma zamiar przezimować tutaj.

Nie było długie to zimowanie, zawsze jednak Napoleon używał wypoczynku, a tymczasem starał się organizować Polskę w taki sposób, aby z niej wydobyć jak najwięcej sił pomocniczych na wznowienie kampanji. Ponieważ wiedział że tylko wyobraźnia rządzi w tym szczególnym kraju (*que l'imagination seule gouverne dans ce singulier pays*) przez całe trzy tygodnie usiłował podniecać militarny duch narodu, wydawał bale, koncerty i wciąż mówił o Janie Sobieskim. Na domiar stał się otwartym, jawnym hołdownikiem pięknej Anastazji Walewskiej".

Zwierzenia Talleyrand'a dzisiaj, po latach tylu, takie smutne sprawiają wrażenie!... Tyle zapału, nadziei i krwi polskiej poszło na marne...

Ojciec Didon i p. Naquet.

Autor wielkiego dzieła, którem się obecnie cały świat zajmuje, O. Didon, i twórca prawa o rozwodach, p. Naquet, znajdują się teraz w Rzymie i mieszkają obydwaj w jednym hotelu. Nie po raz pierwszy spotkali się oni z sobą.

Jeszcze w epoce, kiedy Naquet bronił prawa o rozwodzie, O. Didon występował na kazalnicy głosząc i propagując zasadę św. Kościoła o nierozerwalności małżeństwa. Była to chwila, w której ten zakonnik wymową swoją porywał Paryż cały, rzucał tłumy na kolana przed ołtarzem i niósł światło religji do serc mieszkańców stolicy świata.

Dominikanin nigdy nie szedł do senatu, ale senator co tydzień u O. Didona się zjawiał.

Pewnego wieczoru odezwał się zakonnik do Naqueta:

— Panie senatorze, pan używasz swego talentu i rozumu na obronę brzydkiej sprawy: rozwód niszczy rodzinę.

Słowom tym towarzyszył dobrotliwy uśmiech O. Didona, uśmiech, połączony z poważnym wyrazem twarzy.

Po chwilowej przerwie, słynny kaznodzieja zaczął rozwijać przed senatorem skutki, jakie płyną z rozwodów, malował ujemny ich wpływ na społeczeństwo i na szczęście pojedynczych ludzi. Mowa natchnionego zakonnika robiła wielkie wrażenie na słuchaczu który jednak wciąż utrzymywał, że rozwiedzeni nie mogą już połączyć się nigdy z sobą.

— Ależ to po barbarzyńsku! — zawołał O. Didon, podnosząc rękę do góry. Wszak pan wiesz, że często człowiek żałuje postanowienia, powziętego w chwili namiętnej. Wszak pan wiesz bardzo dobrze, iż zwłaszcza w kwestjach uczucia, kiedy się zdaje, że serce już zamarło, budzi się po chwili na nowo: wówczas człowiek znowu kocha to, co niedawno nienawidził. Prawo pańskie przychodzi wtedy i mówi młodym małżonkom, rozwiedzionym w chwili szału i uniesienia: „Nie połączycie się już nigdy z sobą". Pan nie masz prawa w ten sposób niszczyć spokoju i szczęścia ludzi!...

I gorące a sprawiedliwe słowa dominikanina podziałały na Naqueta. Zasłuchany w gwałtowny wywód O. Didona senator rozważał każde jego zdanie, wreszcie zerwał się z miejsca i, opuszczając zakrystję, przyobiecał księdzu, że w prawie, jakie układa, doda zastrzeżenie, iż rozwiedzeni mogą się napowrót połączyć, jeżeli tego zapragną.

Spełnił obietnicę.

I w tym świecie antychrześcijańskich zasad i propagandy żydowskiej, O. Didon zdołał odwrócić choć jedno złe i oszczędzić rodzinie niejednej bezbrzeżnego cierpienia.

A inne błogie skutki wpływu autora dzieła o „Jezusie Chrystusie" na społeczeństwo, przyszłość stwierdzi niedaleka.

Książę Ludwik Napoleon.

Trzej egzekutorowie testamentu księcia Hieronima Napoleona, powrócili w sobotę do Paryża. Ten nagły przyjazd najwymowniej zaświadczył, że trudności powstałe między nimi a księciem Ludwikiem, nie tylko, iż nie zostały usunięte, ale jeszcze więcej zaostrzone.

Panowie: Philis, Cotton i baron Brumet, milczą, gdyż ich obecne położenie nakazuje zupełną dyskrecję i powstrzymanie się od wszelkich uwag. To, co podajemy, zaczerpnęliśmy z zupełnie innego źródła, i nie obawiamy się wcale, aby nam zaprzeczono.

Treść testamentu znaną była wszystkim interesowanym, przed przyjazdem do Prangins. Egzekutorowie z góry już wiedzieli, że zadanie ich będzie trudne i niemożebne do wykonania.

Książę Ludwik odrazu zamanifestował swoje przekonania, że jest zdecydowanym bronić do ostateczności swoją matkę, brata i siostrę.

— Jestem — oświadczył egzekutorom, uniwersalnym spadkobiercą mojego ojca, panem samowładnym i życzę sobie, aby wasza misja, jak najszybciej została ukończoną. Wszystko, co tutaj się znajduje, jest moją niepodzielną własnością i sprzeciwiam się opublikowaniu dokumentów, pamiętników i jakichkolwiek papierów. Do mnie należy sąd o nich, i ja tylko, w przyszłości, mogę z nich zrobić użytek.

Egzekutorowie chcieli zaprotestować, lecz obecny notarjusz z Nyon, dodał, że w kantonie Vaud, prawo nie uznaje egzekutorów testamentowych i ich czynność odrazu może być zawieszoną, jeżeli sobie książe życzy

Gdy jeszcze chcieli oponować, książe rzekł:

— Jedną tylko rolę macie tutaj do odegrania. Zresztą wyznaczono ją wam w testamencie, to jest: klasyfikację papierów. Część, jako osobistych, powinniście spalić, gdyż nie pozwolę, abyście takowe zabrali. Reszta należy do mnie i postąpię z niemi, jak będę uważał za stosowne. Pragnę, aby wasze zadanie było już załatwione.

Klasyfikacja papierów odbyła się raptownie. Poczem egzekutorowie opuścili Prangins.

Nie byli nawet obecni przy zdjęciu pieczęci, i nic nie wiedzą, co się tam dzieje. Nawet nie mają pojęcia o wysokości zostawionej fortuny. Ale i książęta nie są lepiej poinformowani, gdyż odnalezione dotąd dokumenty, wykazują zaledwie jeden miljon franków.

Kwestja ta mało obchodzi księcia Wiktora i jego siostrę, bo obydwoje przyjęli wydziedziczenie. Zgodzili się na to i nie będą się udawali do sądów o unieważnienie testamentu. Książe Ludwik zdecydowany jest podzielić równo fortunę między rodzeństwo i tylko dlatego przyjął spadek, aby uniknąć wszelkich zatargów

Miłość istniejąca w rodzinie, może służyć za przykład i księżna Klotylda egzekutorom kilkakrotnie to oświadczyła.

Co do zapisów, te święcie będą wypłacone Książe Hieronim, nie wszystkich jednak obdarował i o paru najwierniejszych zupełnie zapomniał.

Sprawa ekshumacji została wspólnie załatwioną. O pochowaniu w kościele Inwalidów, nawet mowy być nie mogło. Przetransportowanie do Ajaccio wymagałoby poczynienia odpowiednich kroków, bądź do prezydenta Carnota, lub do ministerjum. Wobecnej chwili, książęta nie mogą tego uczynić. Książe Napoleon, będzie więc spoczywał dalej w grobach królewskich, w klasztorze OO. Kapucynów, na górze Superdze, pod Turynem, aż do dnia, w którym życzenie jego, jeżeli się zmienią stosunki we Francji, może się urzeczywistnić.

Książe Ludwik, wróci do służby rosyjskiej na Kaukazie lecz przedtem, pojedzie jeszcze na kilka dni do Paryża.

Jest wszelka nadzieja, że prezydent Carnot, świeżo ozdobiony orderem św. Andrzeja, nie wyrzuci z granic Francji pułkownika armji rosyjskiej, zwłaszcza, że młody oficer stanowczo oświadczył, iż się nie chce mieszać do polityki. Tę czynność pozostawił swojemu bratu księciu Wiktorowi i ten z zamiłowaniem, będzie ją dalej prowadził

Ze stołu redakcyjnego.

△ O Leixera *Wiek XIX*. Tom 1. Zeszyt I. Warszawa 1891. Nakład i własność Gebethnera i Wolffa.

Mamy przed sobą początek dzieła, które zaczęła wydawać w Warszawie znana firma Gebethnera i Wolffa. Jest to Leixera „Wiek XIX", obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historji, sztuki, nauki, przemysłu i polityki. — Dzieło, opracowane według oryginału przez Fr. Rawitę (Gawrońskiego), a wychodzące pod kierunkiem redakcji *Tyg. Ilustr.* — W słowie wstępnem tłomacz charakteryzuje wyborną tę pracę i nadmienia, że ją uzupełnił w częściach, dotyczących Polski. Dzieło wyjdzie z druku w osobnem wydaniu, objętości 60 arkuszy większej ósemki, w 12 zeszytach. Liczne ilustracje zdobią tekst, a zeszyty pojawiać się będą w odstępach miesięcznych, w cenie 70 ct. (z przesyłką 84 ct.) każdy. Po wyjściu dwutomowego dzieła: „Wiek XIX", cenę wydawcy podwyższą. Skoro pierwszy tom tej pięknej pracy się ukaże pomówimy o dziele obszerniej, dziś tylko zwracamy uwagę czytelników na pojawienie się książki nadzwyczaj ciekawej i pouczającej.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* W Żoniu, w okolicy Margonina, odbył się termin w celu połączenia tejże gminy z gminą Bugaj w jedną. Landrat z Chodzieża zaproponował zebranym, iżby nowa gmina nosiła nazwę *Wilhelmstreu*. Odnośny protokół zebrani, aczkolwiek Polacy, podpisali, a tłomaczy się to brakiem czasu do rozwagi i porozumienia się wzajemnego Jest jednak nadzieja, że pomimo chrztu, mieszkańcy będą mogli cofnąć swe podpisy, a interwencja proboszcza nie zostanie bez skutku.

KURJER WARSZAWSKI.

* Urzędowy *Warszawski Dniewnik*, od pewnego czasu, zajmuje się ciągle teatrem polskim. Przed kilkoma dniami, podał oficjalną wiadomość o dymisjonowaniu pana Myszugi i angażowaniu pana Warmutha. Tymczasem, widocznie został źle poinformowany, gdyż w ostatnim numerze, zamieszcza następujący komunikat: „Podana w Nrze 72 wiadomość, tycząca się artystów, pp.: Myszugi, Warmutha i Chodakowskiego, okazuje się nieprawdziwą. Jak nas zapewniają, termin kontraktu pana Myszugi, upływa dopiero za kilka miesięcy, a układy o jego odnowienie, lub nieodnowienie, dotąd nie były zawiązywane; rokowania z p. Warmuthem, nie przyprowadziły do żadnego rezultatu, z powodu nadmiernych wymagań z jego strony, a co się tyczy powrotu pana Chodakowskiego na scenę warszawską, to w tym względzie, wcale się z nim nie znoszono".

A zatem jest wszelkie prawdopodobieństwo, że pan Myszuga pozostanie w Warszawie, naturalnie, jeżeli sam zechce.

* Od 1 go maja, zostanie zaprowadzoną, bezpośrednia komunikacja między Petersburgiem, Warszawą i Wiedniem, za pomocą pociągów błyskawicznych. Jak zwykle, na stacji Granica, odbywa się rewizja paszportów i pociąg stoi najmniej godzinę Teraz termin został skrócony o 15 minut.

* W teatrze Małym, przedstawioną będzie krotochwila Adolfa Abrahamowicza: „Jubileusz".

* Zmarły niedawno we Florencji Benedykt Cassepo, przedsiębiorca kolejowy, zostawił majątek, wynoszący 600.000 franków i zapisał takowy swemu siostrzeńcowi Benedyktowi Więckowskiemu, urodzonemu w Warszawie w 1861 r., który służył przed 7 laty, jako konduktor kolei warszawsko-wiedeńskiej, Benedykt Więckowski, zniknął z Warszawy i mimo poszukiwań, toczących się od października, nigdzie go nie można wynaleźć.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarzowa na pokładzie statku „Miramar" przybyła z Palermo do Neapolu. Morze podczas podróży było wzburzone. Jak długo cesarzowa zabawi w Neapolu, dotąd jeszcze nie oznaczono.

* Coraz więcej zdarza się smutnych przykładów, dowodzących, że w szpitalach istnieje za mało miejsca. W tych dniach odmówiono w czterech szpitalach dziecinnych przyjęcia chorego niemowlęcia, tłómacząc się brakiem miejsca. Zrozpaczony ojciec złożył maleństwo na ulicy, zkąd dopiero zabrano je do najbliższego szpitala.

* Na ostatniem posiedzeniu uchwaliła najwyższa Rada sanitarna, aby szczepienie ospy obowiązywało dwukrotnie, a mianowicie u małych dzieci i dzieci przed pójściem do szkoły. Limfa zwierzęca ma się przygotowywać w zakładach rządowych

* Strejk piekarzy trwa dalej. Na ostatniem posiedzeniu zaznaczyli strejkujący, że nie chcą, aby Wiedeń pozbawiony był pieczywa, nie myślą jednak odstąpić od swych żądań, a zwłaszcza od 8-godzinnej pracy. Jeden z mówców odezwał się, że tych, którzy wyłamują się z szeregu strejkujących, należy napiętnować.

* W najwyższym stopniu tragiczny wypadek zdarzył się tu w tych dniach: służąca, nazwiskiem Weber, wpakowała sobie kulę w skroń w zamiarze samobójczym. Ciężko ranną przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie w nocy powiła dziecko płci męzkiej, poczem w kilka godzin zmarła. Dziecko żyje i jest jak dotąd, zupełnie zdrowe.

* Komisarjat policyjny z Neuban, szuka obecnie kilku łotrów, którzy bez żadnej, znanej przynajmniej przyczyny, napadli na przechodzącą wieczorem przez dom przechodni, tak zwany „Haus Oesterreich" kupcową Ernestynę Klein, wraz z córką, synem i służącym. Napastnicy pobili i poranili swoje ofiary. Dziwna rzecz, że pomimo głośnej wrzawy, nikt z bardzo licznie zamieszkałego domu nie wyszedł nawet, żeby się przekonać, co się dzieje? Napadnięci są wyznania mojżeszowego.

* Z Gracu donoszą, że na góry okoliczne spadły nowe, grube śniegi

* Nadzwyczajny zaszedł tu wypadek — ni mniej ni więcej, tylko jeden z konstablów, Józef Raabe, wykradł młodą, śliczną panią Karolinę Brandl i uciekł z nią w świat, dopomógłszy przedtem pani Brandlowej do okradzenia p. Brandla.

KURJER BERLIŃSKI.

* Fakultet medycyny zaprzestał dalszych prób wstrzykiwania limfy Kocha i Libreicha.

* Znany historyk niemiecki, Henryk Treitschke cierpi od pewnego czasu na oczy, tak, iż musiał wszelkiej pracy zaprzestać Lekarze stwierdzili, iż cierpienie wywołało zatrucie nikotyną.

KURJER PARYSKI.

* W domu przy ulicy Navarre, murarz zajęty robotą w jednym z pokoi wyjął cegłę i ku niemałemu zdumieniu, znalazł za nią 20,000 franków, które złożył w policji. Zapytywano lokatorów, którzy w tym pokoju mieszkali w różnych czasach, nikt jednak nie przyznał się do odkrytych pieniędzy. Policja poszukuje prawego właściciela.

KURJER LONDYŃSKI.

* Telefon między Paryżem a Londynem funkcjonuje od d. 18 marca. Głos dochodzi bardzo silnie i wyraźnie. Trjumf ten elektrotechniki, osiągnięto dzięki p. Prece, inżynierowi-elektrotechnikowi urzędu pocztowego w Londynie, który wykazał, jakie wymiary winien posiadać drut, aby dwie najważniejsze przeszkody, tj. opór i elektryczność drutu, najsłabiej działały. Rozmowę prowadzić dotąd można tylko w biurach centralnych w Paryżu i Londynie. Za rozmowę 3 minutową płaci się 10 fr.

* Według obliczeń komisji statystycznej, brytańskie Indje liczą 220,490 000 mieszkańców, o 20 miljonów więcej, niż pod czas ostatnich obliczeń w r. 1881. Z feudalnemi stanami razem liczą Indje 285 miljonów, o 25 zatem więcej, niż w r. 1881.

* Kwestja przebicia tunelu podmorskiego, mającego połączyć Anglję z Irlandją, rozbierana była na ostatniem posiedzeniu londyńskiego *Society of arts*. Przedstawiono cztery projekty, z których jeden podał sir Ed. Watkin, główny inicjator projektu tunelu francusko-angielskiego. Według planu innego, podanego przez sir Jana Hawkshaw tunel irlandzko-angielski miałby 54 klm. długości, z których 40 byłoby przeprowadzonych pod wodą. Kosztorys wynosi 200 miljonów fr. Zdaje się, że wykonanie tego śmiałego projektu rozbije się głównie o koszta.

ROZMAITOŚCI.

Tragedja na morzu. Na wybrzeżach helgolandzkich znaleziono w tych dniach flaszkę, w której znajdowała się ćwiartka papieru z następującemi słowami: „Moja droga Marjo! Śmierć mam przed oczyma. Z woli Boga musimy się rozłączyć, ale nie rozpaczaj, bo w przyszłem życiu połączymy się. Nie mogę więcej pisać. Toniemy. 1 marca. Twój wierny narzeczony, Herman Felkens".

Ostatnia powieść Zoli, „Pieniądz", wychodzi już obecnie w 67-em wydaniu i dotychczas sprzedano 66.000 egzemplarzy. Paryżanin jakiś tedy obliczył, że gdyby te wszystkie 66.000 egzemplarzy ułożyć jeden na drugim, utworzyłyby one słup, mający około 2000 metrów; wieża Eiffel więc wydawałaby się wobec niego karłem.

Czterech złodziei, podejrzanych o popełnianie ostatnich wielkich kradzieży na linji Ostenda Bruksela, zdołała policja belgijska zaaresztować. Między innemi przypisywaną im jest kradzież 750.000 franków. Przy zaaresztowanych znaleziono wytrychy, odlewy zamków, wosk i t. p. Przywódca bandy Pauwels, jest właścicielem zamku wiejskiego pod Bristolem.

Odkopaliska. Roboty odkopaliskowe, prowadzone pod kierunkiem profesora Puschi w Barcoli na wybrzeżu, w pół drogi między Trjestem a Miramar, odkryły znaczną część muru, okalającego starożytny wielki teatr rzymski Nadto odnaleziono kilka grobów, a w nich ośm bardzo dobrze zachowanych szkieletów

Szczególny wypadek w dziejach sądownictwa zdarzył się w Luksemburgu. Przed miejscowym sądem przysięgłych stawał 16 letni górnik Grund, oskarżony o zabicie górnika Jana Schröder'a Podsądnemu w zupełności winy dowiedziono. Wszyscy świadkowie zeznali, że Grund w poniedziałek za pustny bił Schröder'a widłami po głowie, ten ostatni upadł, lecz wkrótce się podniósł i poszedł do domu, nazajutrz rano zaś, znaleziono go nieżywego w łóżku. Obdukcja stwierdziła, że zmarły miał kość skroniową strzaskaną i główne arterje mózgowe przerwane. Nadto Grund do winy się przyznał. Prokurator nie miał tedy wiele kłopotu, — zażądał, aby uznano oskarżonego za winnego zbrodni, bez żadnych okoliczności łagodzących. Obrońca oskarżonego jednak, dr. Adolf Schmidt, skorzystał z niedokładnego napisania aktu oskarżenia, w którym Grund był obwiniony o „zadanie Schröder'owi dobrowolnie, lecz bez zamiaru, ciosów i ran, które śmierć spowodowały". Przypadkiem jakimś, opuszczono po wyrazach „bez zamiaru" słowo „zabicia" i, opierając się na dosłownem brzmieniu aktu, obrońca dowodził, że nikt „dobrowolnie, lecz bez zamiaru" człowieka nie zabija, że przeto niedorzecznością byłoby oskarżonego uznać za winnego zbrodni. Prokurator zaprotestował przeciw tego rodzaju obronie, co jednak nie przeszkodziło, że sędziowie przysięgli wydali wyrok uniewinniający, na zasadzie którego Grund został niezwłocznie wypuszczony na wolność

Piorun w kiju. Pewna gazeta francuzka donosi o ciekawym wynalazku, do którego, choć nie wprost, można zastosować przysłowie: „Kij ma dwa końce" (jednym można uderzyć, a drugim dostać) Wynalazek ten jest to laska urządzona w ten sposób, iż za pociśnięciem gałki wypada z niej piorun, rażący dotkliwie, ale nie niebezpiecznie, gdyż temu, przeciw komu użyło się piorunu, drętwieją na kilka sekund nogi. Jeżeli zatem ktoś zostanie napadnięty, łatwo się może obronić napastnikowi „utwierdzając" go w miejscu na czas w którym można uciec. Kij ten jednak ma dwa końce, gdyż nie wydano dotąd żadnego rozporządzenia, na podstawie którego rzezimieszkom nie wolno byłoby odrętwiać nóg swoim ofiarom. Być może, iż kiedy spotkają się obaj uzbrojeni w takie piorunostrzały, złodziej i gentelman, a wówczas mogą się nawzajem unieruchomiać do nieskończoności....

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

14)

(Ciąg dalszy).

— O cóż takiego chodzi?

— Powiadają ludzie, że się masz pobrać z Maryną Grzędzianką. czy to prawda? Mów szczerze, bo mnie przecie wszystko jedno: ja z nią nie będę siedział; jeno ci radzę przez życzliwość — zastanów się!

Niespodzianie tak zagadnięty, drapie się Walek w głowę, nie wie jakoś, co ma odpowiedzieć, a Wicek tak dalej mówi:

— Kiej w Rokitnicy padła na ludzi gorączka do tej emigracji i każdy tylko chciał z domu jak najprędzej uciekać, to się siła zła narobiło; teraz znowu w Bremie inny djabeł bezżennym ludziom spać nie daje. Czy to tak dobrze robić głupstwa bez żadnego pomyślenia? Potrzebne to to, żeby się jeden przez drugiego co tchu żenił? Siaki taki w pośpiechu nie pomyśli nawet, że sobie baby nie dobrał, jeno chwyta pierwszą lepszą co mu w oczy wpadła. Spytajże się Matusa, jako jest chłop stateczny, czy ja źle mówię?..

— Wicek kóli twojemu własnemu użytkowi rai — rzecze Matus. — Maryna gładka na urodę, tyla chłop nie będzie miał z niej pociechy. Do gospodarstwa taka na nic, co jeno dba o strojność, a za każdym się rada oglądać Czy ona czego w chałupie porządnie dopilnuje? Jacy ty musisz jej samej dobrze pilnować. Nieprzymierzający, choćby i teraz, toć ona ciegiem do Mikołaja Dąbka szczerzy zęby, a z tobą niby ma iść do ołtarza. Ożenić ci się, człowieku, łatwo, ale się trudniej odżenić! Ty, Walek, osobliwie, coś jak wosk miękki, skoro sobie raz pojmiesz jakiego djabła, to cię będzie całe życie tarmosił. Ja mam babę, do rany ją przyłożyć; nad uszyma mi nigdy nie skrzeczy, żadnej przeciwy w niczem nie zrobi, a powiadam szczerze, że samemu lżej na świecie... Lepiej się rozmyśl i daj pokój żeniaczce do czasu!

— Toć się już zaręczyłem — bąknął Walek.

— Łatwiej się uporać po zaręczynach, niż po ślubie! — zawołał Wicek. — Moje zrękowiny też były, a Pan Bóg mię ustrzegł do tego czasu...

— Niechbyś sobie choć dobrał kobietę, jak należy — rzeknie Matus — toby jeszcze było pół biedy; ale Maryna ci nie da ze siebie żadnej wyręki

Oni tak rozprawiają, a tu idzie z kościoła Jagna, bo tego dnia także przystępowała do Sakramentu; przeszła około nich, powiedziała: — „niech będzie pochwalony..."

— O, ta Głodzikowszanka, w sam raz na babę! — powiedział Matus. — Dziewucha poczciwości; żeby nie ona, dawnoby już Marcin zmarnował dzieci i przepuścił chudobę, jako jest nałogowy... Toć się ty kiedyś do Jagny zalecałeś i cała Rokitnica mówiła, żeście już po zaręczynach...

— Wiadome rzeczy, że tak było! — rzecze Wicek.— Ale jak się potknął o Grzędziankę, tak o Jagnie zapomniał. Czy to Maryna mało nazrywała zrękowin? A w całej Rokitnicy nie było parobka, coby przy niej jakiś czas nie odpokutował. Zwyczajnie, dwórka!...

— Ej, żeby to tylko parobcy! — odezwał się Matus.— Ale taki staruch, jak Głodzikowski, całkiem przy niej zgłupiał.

Nakładli Walkowi dobrze w uszy, a może mu też ksiądz przy spowiedzi niejedno dołożył, dosyć, że Kuc wrócił na stary banhof z innem postanowieniem.

Zaraz po południu zabrał się i poszedł tam, gdzie Głodzikowski koczował ze swoją rodziną Tutaj Jagna łatała dzieciom szmaty jakieś, a Marcin znowu sobie był podchmielił i spał w kącie na barłogu. Zaczęła się rozmowa i Walek naciągał do tego, żeby się dziewczynie oświadczyć.

— Ja sam winien jestem temu — mówił — żeśmy się w Rokitnicy nie pobrali, a byliśmy już po zrękowinach. Twoja była wolna wola — odpowiada Jagna — poszukać sobie szczęścia gdzieindziej. Przecie urazy do ciebie nie mam żadnej.

— Mnie samemu teraz markotno, że się to tak rozchwiało.

— Dziewusze jeszcze markotniej, kiedy ją parobek rzuca, bo ludzie obgadają, obmówią.

— Juści prawda, jeno co się odwlekło, to nie uciekło...

— Odwlekło się do śmierci!...

— Zechciej tylko sama, a inaczej będzie; tu w Bremie wszystkiemu koniec być może.

— Co za koniec?

— A no, przecie bez zapowiedzi śluby dają, toby i nam prędko dać mogli...

— Ej Walek, ty sobie ze mną źle poczynasz! Mało ci tego, żeś mnie już raz na pośmiewisko ludzkie wystawił?... Toć ja wiem dobrze, żeś się z Maryną zaręczył; ona sama rozpowiada to każdemu i druchny sobie nawet zamówiła.

— To co z tego, kiedy ja do ołtarza i tak z nią nie pójdę! — zawołał Walek.— Wszyscy powiadają, jako źle robię, jako tobie pierwszeństwo się należy.

— Czy ja to chcę, żeby cię ludzie do mnie zawracali? Jak sam nie masz serca, gwałtu sobie żadnego nie zadaj.

— Na Pana Boga ci się składam, że sprawiedliwie mówię... Przywiązanie uczciwe mam dla ciebie. Choć się to do Maryny zalecałem, alem nieraz myślał, żeś ty jedna dla mnie na świecie; otwarcie to wyznaję.

Jagna odłożyła na bok swoją robotę, słucha Walka, patrzy na niego, a potem mu odrzeknie:

— Z inną ci o wiele lżej być może; ja przecie tak jestem, jak wdowa, bo te dwoje sierot po nieboszczce matusi odchować muszę. I po cóż ty, człowieku, ciężar taki masz sobie brać na głowę?

— Nie szkodzi; dzieci odchowasz przy mnie! — zawołał Walek. — Ja sierocej krzywdy nie chcę i na nią nie pozwolę.

— Ale to wszystko jeszcze drobiazg — trzy, cztery lata; mogę ci się naprzykrzyć i będziesz potem miał żal do mnie, jak przyjdzie te małe przez kilka lat darmo żywić i odziewać.

— Sumiennie ci mówię, że im niczego nie będę żałował; niech się chowają, rosną, jeno ty miej serce dla mnie!.. No, jakże, powiedz, co będzie?..

— A cóż ja ci takie rzeczy mam mówić? Co było do powiedzenia, toś odemnie słyszał w Rokitnicy, i do tego czasu zostałam przy swojem...

— Mojaś ty, skoro tak, to się teraz jeno skłonię twojemu tatusiowi i poproszę o pozwolenie na ślub.

— Dużo ja też tam tatusia obchodzę!. Oni, jakby nie rodzony ojciec, nic a nic o dzieci nie stoją. Najstarszy chłopak oto przepadł na granicy, a tatuś o nim ani razu nawet nie wspomnieli.

— I tak, czego, zwyczaj, poprosić ich muszę — zawszeć to pan ojciec.

Walek baczył już teraz, ażeby Głodzikowskiego, gdy się tylko obudzi, zawiadomić o wszystkiem i prosić o córkę.

Marcin wyspał się dobrze i o zmroku wyszedł trochę do miasta; wtem Walek mu drogę zachodzi, całuje go w rękę i wyznaje, że Jagnę chce sobie za żonę pojąć.

— Ja eście się ze sobą już obojega zmówili, to się pobierzcie! — odrzecze Głodzikowski. — Ona mi na nic niepotrzebna, jacy często gęsto setnie doskwierzy. Niech idzie do chłopa, niech sprobuje, jak to na swojem!

Żeby czasu napróżno nie tracić, zawinął się potem Walek, poszedł prosić Wicka i Matusa na świadków do spisania aktu u księdza.

— Nie radzę ja nikomu, żeby się żenił przed tą Bryzolją, — powiada Wicek. — Ale kiedyś taki nagły, co mi się tu wtrącać. Skoro chcesz, na świadka ci stanę, jeno powiedz kiedy...

— Jutro, przy niedzieli! — odrzekł Walek.

ROZDZIAŁ XI.

Przed odjazdem z Bremy.

Wychodźcy polscy podczas pobytu swego w Bremie przesiadywali po szynkach, włóczyli się po mieście i niejeden z nich ostatni swój grosz stracił, zanim wsiadł na okręt, mający odpłynąć do Brazylji. Nie brakowało tu ludzi, którzy chcieli między chłopami uchodzić za mądrych i rej między nimi wodzili.

(Dalszy ciąg nastąpi).

POLITYKA.

Prasa czeska o mowie od tronu.

Dzienniki czeskie przyjęły mowę od tronu naturalnie dosyć chłodno.

Hlas Naroda zaznacza z zadowoleniem, że zapowiedziano rozwiązanie ważnych kwestyj ekonomicznych, ale jest zdania, że nie należało pomijać także spraw politycznych i narodowych, bo stan obecny jest tylko dla Niemców korzystny.

Narodni Listy również uznają doniosłe znaczenie zapowiedzianych przez rząd reform, ale przypominają, że losy Austrji występują w obronie nietylko materjalnych, lecz także idealnych swych interesów i dlatego i nadal bez obawy walczyć będą za prawa swego języka i kraju. Posłowie młodoczescy nie będą rządowi czynili trudności, o ile dążyć będzie do złagodzenia przeciwieństw między stronnictwami, ale żądają, aby w tym celu ściśle przeprowadzono zasadę równouprawnienia.

Katolicki *Hlas* pisze: Dla skutecznej pracy można poświęcić interesy „stronnictw“, ale nie wolno zrzekać się praw „narodów“. Niejedna sprawa gospodarcza poruszona w mowie od tronu da się przeprowadzić, ale życzenia poszczególnych narodów monarchji nie będą zaspokojone, bo mają one prawo żądać więcej, niż im zapewnia mowa od tronu. Gdyby zaspokojono narody nie niemieckie, gdyby np. uczyniono zadość żądaniom Czechów w dziedzinie spraw narodowościowych i prawno-państwowych, gdyby przyjęto najważniejsze warunki niemieckich konserwatystów, stronnictwa te poparłyby z pewnością z wszelką gotowością wnioski rządowe. Obecnie przecież nie możemy tego uczynić. W obecnych warunkach parlament nie zdoła przeprowadzić zapowiedzianych przez cesarza reform, a więc można mu zapowiedzieć rychły, a nienaturalny koniec. Omijanie polityki wewnętrznej nie uleczyło sytuacji, lecz ją jeszcze pogorszyło.

Moravska Orlice pisze w podobnym duchu i wypowiada słuszne zdanie, że tłumienie poczucia narodowego, toruje drogę socjalnej demokracji. Wyłącznie gospodarczemi sprawami parlament, zdaniem tego pisma, nie może się zajmować.

Zjazd radykalnych socjalistów w Medjolanie.

Dwunastego kwietnia b. r., odbył się „meeting“ międzynarodowy radykalnych socjalnych demokratów w Medjolanie. Meeting przecież w końcu przeobraził się w niesmaczną farsę, w której stronnicy Mazziniego odegrali główną rolę. Zebranie liczyło najmniej uczestników narodowości włoskiej. Adwokaci i politycy „z zawodu“ jak Fratti, Turati i Maffei, wodzili rej, a zagadkowy porządek dzienny, w którym główny nacisk położono na obchód święta robotniczego w d. 1 maja, był zaprojektowany nie przez robotnika, lecz przez jednego z stronników Mazziniego, któremu w miejsce podziękowania, dostały się... kije. Fratti, obrany na przewodniczącego, udzielił głosu francuzkiemu socjaliście Romanet, ktory opłakiwał spór wynikły pomiędzy Francją a Włochami na polu ekonomicznem, dalej mówił delegowany niemiecki Jacoby, zapewniając, iż tylko na zasadach socjalistycznych może być oparty pokój ogólny. Komisarz policji odebrał głos jednemu z hiszpańskich zapaleńców, z powodu brutalnego wystąpienia. Anarchista Galleani żądał ogólnego powstania w d. 1 maja, w celu budowy barykad, Mattei zaś uchwalenia prawa, dozwalającego związkom robotniczym puszczania w obieg papierowych pieniędzy!

Podobnych wniosków, nieraz śmiesz niejszych, była ilość znaczna, a tylko jeden robotnik mówił o ośmiogodzinnej pracy dziennej. Fratti zręcznie odrzucił porządek dzienny, zaproponowany przez Mazziniego, a potrafił nieznaczną większością przeprowadzić projekt Pavoni'ego, który opiewa:

„Zebranie wyraża nadzieję, iż poczucie godności osobistej robotników wystarczy, aby się nie pozwolili eksploatować i na międzynarodowej podstawie zrównali majątek“.

Socjalni demokraci zrobili natychmiast zastrzeżenie, wpadli na wnioskodawcę gwałtownie, zaczęli go ciągnąć i szarpać, potargali na nim ubranie, w powietrzu latały kije i krzesła, krzyk i wrzask nie do opisania, bitwa ogólna, aż nareszcie z powagą wkroczyła żandarmerja i rozpędziwszy uczestników meetingu, zakończyła skandal.

Kronika polityczna.

Wiedeń 14 kwietnia. Klub konserwatywnych już się ukonstytuował. Przewodniczącym obrany hr. Hohenwarth, zastępcami dr. Rapp i dr. Klaic. Do komisji parlamentarnej wybrano: ks. Karola Schwarzenberga, hr. Deym, dr. Szuklje i p. Styrcea. Na posiedzeniu było obecnych 51 posłów. Katoliccy posłowie złożyli oświadczenie, że będą bronić interesów katolicko-konserwatywnych i w tym celu tworzą grupę własną, zastrzegając sobie w tym kierunku działania zupełną swobodę. Oświadczenie to podpisane przez 27 członków. Podobnież postąpiło 21 posłów południowo-słowiańskich. Hr. Hohenwarth przyrzekł, wedle możności, uwzględniać ich życzenia

Wiedeń 14 kwietnia. Młodoczesi wyszlą do komisji adresowej prawdopodobnie pp. dra Herolda i Kaizla. Mają oni wystąpić z własnym projektem adresu. W Izbie w dyskusji adresowej przemawiać będą imieniem młodoczechów czyli klubu posłów czeskich z Czech, pp. dr. Edward Gregr, dr. Herold i dr Kaizl.

Praga 14 kwietnia Niemiecko-liberalny dziennik *Bohemia*, odebrał z Wiednia następującą wiadomość, którą zapisujemy tylko z obowiązku dziennikarskiego: Ks. Jerzy Czartoryski stał w Izbie poselskiej na czele przeciwników polityki wolnej ręki i przemawiał za odnowieniem przymierza z klubem hr. Hohenwartha. Przeciwnikami tego przymierza byli mianowicie pp. Madejski i Czerkawski, za którymi po trzechdniowej dyskusji poszła większość członków Koła polskiego.

Berlin 14 kwietnia. Jak donosi *Post*, miał książę Waldemar Lippe-Detmold zamianować swoją żonę, księżnę Zofję rejentką na wypadek swej śmierci i nieuleczalności księcia Aleksandra, młodszego brata, znajdującego się w zakładzie obłąkanych w St. Gilgenberg pod Bayreuthem.

Monachjum 14 kwietnia. Przy wyborach do sądu przemysłowego zwyciężyli socjaliści przeciwko katolikom.

Paryż 14 kwietnia. Wiadomość, jakoby car pozwolił rozmaite dzieła sztuki z ermitażu wysłać na wystawę berlińską jest tu przyczyną niemałego zdziwienia. *Evénement* pisze: Jeżeli się weźmie pod uwagę, iż kampanja prowadzona przez Déroulède'a i panią de Neuville przeciwko wystawie berlińskiej miała na celu przypodobanie się rządowi rosyjskiemu, to od uśmiechu trudno się powstrzymać. Przed niedawnym czasem powiedział podprefekt z Bergerac do Bemowa, b. szefa Padlewskiego: „Pójdziemy do Moskwy, a nie do Berlina. Car nie jest w swych uczuciach zbyt delikatnym. Nie przyjechał wprawdzie do Paryża, ale pojedzie za to do Berlina“.

Madryt 14 kwietnia. Zebranie robotników z fabryk mebli w Barcelonie było bardzo burzliwe. Żandarmerja musiała się wmięszać i przyaresztowała znaczną liczbę osób. W toku śledztwa przeciwko anarchistom odkryto znowu naboje dynamitowe. Agitacja nie ustaje, a posterunki policyjne na przedmieściach wzmocniono. Cieśle postanowili nie brać udziału w ogólnym ruchu, natomiast dzień 1 maja obchodzić uroczyście.

Rzym 14 kwietnia. Rząd włoski zamierza w najbliższym czasie przedstawić parlamentowi projekt do ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków.

Rzym 14 kwietnia. W dniu 1 maja wielka część robotników włoskich zamierza świątkować. Rząd obawia się z tego powodu zaburzeń, ale postanowił wystąpić jak najenergiczniej w obronie porządku i publicznego bezpieczeństwa. W tym celu nie skonsygnuje piechoty lecz kawalerję.

Londyn 14 kwietnia. Strejk dorożkarzy ma niezadługo wybuchnąć, ponieważ od żądań swych nie chcą nic odstąpić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Dochody kolei warszawsko-wiedeńskiej, zwiększyły się w miesiącu marcu o 8.500 rubli. Wskutek tego pomyślnego stanu interesów, akcje tej kolei na giełdach ciągle dążą ku zwyżce.

* Na wstawienie się lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej do dyrekcji kolei Karola Ludwika o poczynienie niektórych ulg dla gal. handlu spirytusem, przyznała dyrekcja następujące ułatwienia:

1) Obniżenie taryfy w drodze refakcji w ruchu lokalnym mianowicie dla Lwowa na 0.24 centa za 100 klg. i jeden klm. i należytość manipulacyjną 4 ct. za wagon.

2) Obliczenie należytości za transport próżnych beczek do napełniania spirytusem od całego wagonu i przy odległości najmniej 125 klm. wedle istotnej wagi podług klasy C. taryfy lokalnej z 15 września 1886, o co jednak strony osobno starać się mają.

3) Przedłużenie terminu do napełniania obcych wagonów cysternowych z 48 godzin co 4 dni. Należytość obliczoną za czas po upływie 48 godzin, zwraca kolej po potrąceniu należytości regulaminowej dla obcych kolei za czasowy najem wagonów i przekroczenie terminu, o co strony reklamować mają.

4) Uwolnienie próżnych beczek do napełniania spirytusem od wypadku o ile w pewnych stacjach rozległość magazynów ułatwienie to dozwoli. Uwolnienie od składowego wchodzi w zakres dyrekcji ruchu.

Za powrót próżnych wagonów cysternowych (własnych lub obcych) zamierza kolej Karola Ludwika opuścić 4 centy z dotychczasowych 6 centów od osi i kilometra po potrąceniu własnych kosztów. Ulgę tę przyznaje tylko na wniesioną reklamację i tylko na swych kolejach lokalnych.

Wiedeń 14 kwietnia.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.94—9. 3, *żyto* 7.85—8.18, *owies* 6.75—7.6, *rzepak* 15.9—16.20, *kukurydzę* 6.99—7.03 *olej rzepakowy* 34.50 35.—, *olej lniany* 33.50—3[illegible].50 Nasiona olejne 14.55—14.65, makuchy 6.4[illegible]—6.50 Chmiel galicyjski złr. 1[illegible]5 do 110.

Okowita kontyngentowa 18.12—18.37

Na *targ bydła* przeznaczonego na rzeź, spędzono dziś: 673 sztuk z Węgier, 753 sztuk z Galicji 8 sztuk z Bukowiny i 1002 sztuk z okolic niem — wołów. Płacono licząc za cetnar metr. wagi rzeźnej: za tuczone woły węgierskie 58—60 złr. galicyjskie 56—61, niemieckie 58—63, włościańskie 46 52, za cetnar metryczny wagi żywej, buhaje i krowy 22—23 złr.

Nafta kaukazka w Trieście 6.50—6.75, z Fiume w Wiedniu 20.——20.25, amerykańska z Fiume 21.25—21.50, krajowa z Florisdorf *Type blank* 18.50—19.—, przezroczysta 19.50—20.—, z Oderbergu *white Star* 20.——20.25, *stand white* 19.50—20. , galicyjska *stand white* marka Skrzyńskiego 18.75—19.00, cesarska Skrzyńskiego 21.75 do 22.00, *wh. rose* z Pardubic —.———.—, *st. wh* —.———.—, *st. wh.* Gartenberg-Schreier 18.75—19.25.

Giełda berlińska.

Berlin 14 kwietnia.

Usposobienie giełdy spokojne. Dyskonto prywatne 2 procent. Akcje kred. 165.—. Disconto Commandit 197 37. Bank niemiecki 153.25. Stowarzyszenie handlowe 1[illegible]7 50. Bank narodowy 1[illegible] .50. Bank międzynarodowy 102.—. Bank rosyjski 83.75. Koleje państwowe 108.20. Lombardy 52.37. Akcje galicyjskie 9[illegible].20. Kolej warszawsko-wiedeńska 246.60. Kolej południowo-zachodnia 90.75. Koleje niemieckie . Pożyczka rosyjska z r. 1880 99.10. Pożyczka wschodnia 76.62. Węgierska renta złota 92.12. Banknoty rosyjskie 241.—.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Lamberta, męczennika; jutro: św. Rudolfa, biskupa.

Rocznice. Dnia 16 kwietnia 1805 roku rząd austrjacki wzywa magistrat krakowski, by wydał nową ordynację dla tak zwanej wówczas szkoły rycersko strzeleckiej, przez Towarzystwo strzeleckie utrzymywanej.

Bohdan, wojewoda mołdawski, szyzmatyk, ulegał bądź moskiewskim, bądź tureckim i tatarskim wpływom. Ambitny, chcący uchodzić za zwolennika cywilizacji zachodniej, w gruncie rzeczy był pół dzikim człowiekiem. Niekiedy garnął się ku Polsce a nawet starał się u króla Aleksandra o jego siostrę Elżbietę i godził się z jej ręką przyjąć katolicyzm. Układy te przerwała śmierć Aleksandra a król Zygmunt I. nie chciał zmuszać siostry, która się jednookim, brzydkim wojewodą brzydziła. Obrażony tem Bohdan, a do tego podniecany przez Turków i Moskali, *napadł na Polskę 16 kwietnia 1509 r.* Mając liczne posiłki tatarskie obległ Kamieniec Podolski, a niemogąc go zdobyć, posunął się do Halicza i miasto spalił. Podsunął się pod Lwów, ale go zdobyć nie mógł, tylko przedmieścia zrabował i spalił. Dłużej lękał się pozostać w Polsce, więc wracał na Mołdawę a po drodze zdobył Rohatyn i złupił jego kościoły.

Pospolite ruszenie zebrało się dopiero z końcem lipca i 4 sierpnia udał się z niem król Zygmunt do Lwowa. Gdy tu zachorował na febrę, hetman koronny Mikołaj Kamieniecki, puścił się na Mołdawję i w zamian za najazd Bohdana, zajął i spustoszył miasta Czerniowce, Drohim, Botuszany i t. d. Bohdan zaraz w pierwszem starciu w puch rozbity, krył się po lasach bukowińskich i nowe zbierał siły. Gdy Kamieniecki wracał już z Mołdawji, napadł go Bohdan z nienacka, przeprawiającego się przez Dniestr. Stoczono bitwę dnia 4 października. Kamieniecki na głowę pobił Bohdana, skutkiem czego Bohdan zobowiązał się do złożenia hołdu królowi. zwrócił jeńców i łupy kościelne, i przysiągł dostarczać pomocy wojennej Polsce na każde jej wezwanie.

Wybory uzupełniające do krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, odbyte w d. *13 kwietnia* z handlu, tak z okręgu krakowskiego jako też i tarnowskiego wypadły jak następuje: *Sekcja krakowska* klasa I i II, wielki handel: Mendelsburg A. otrzymał na 185 głosujących 173 głosy, Szancer Zygmunt otrzymał na 185 głosujących 171 gł, Schwarz Henryk otrzymał na 185 głosujących 104 głosy. — Mały handel kl. III: Ritterman Salomon na 1792 otrzymał 1024 gł.

Z okręgu tarnowskiego, wielki handel kl. I i II: Schoenfeld Marek na 152 głosujących otrzymał 122 gł., Rakower Efroim na 152 głosujących otrzymał 116 głosów. — Mały handel klasa III: Holzer Izak na 687 głosujących otrzymał 584 głosy, Ringelheim Herman na 687 głosujących otrzymał 527 głosów.

Wybory w dniu 15 kwietnia, wielki przemysł (okręg krakowski) klasa I i II: Baranowski Teodor na 161 głosujących otrzymał 142 głosy, Reich Leopold na 161 głosujących otrzymał 138 głosów, Stockmar Ernest na 161 głosujących otrzymał 137 głosów. — Mały przemysł kl. III: Ehrenpreis Max na 3600 głosujących otrzymał 2709 głosów, Beringer Wandalin na 3600 głosujących otrzymał 2654 głosów, Ader Michał na 3600 głosujących otrzymał 2639 głosów.

Okręg tarnowski, wielki przemysł, klasa I i II: Biechoński Wojciech na 138 głosujących otrzymał 103 głosów, Lord Feliks na 138 głosujących otrzymał 83 głosy. — Mały przemysł klasa III: Łodziński Bolesław na 2143 głosujących otrzymał 905 głosów.

Ministerstwo obrony krajowej rozporządzeniem z dnia 30 listopada 1890 r., ogłosiło porządek ćwiczeń obrony krajowej w bieżącym roku, który jest następujący: a) W batalionach obrony krajowej l. 1—82, odbędzie się po jednem ćwiczeniu, łączącem się z wiosennem wykształceniem rekrutów, następnie po jednem ćwiczeniu głównem; b) W kawalerji obrony krajowej ćwiczenia będą odbywać w r. b. żołnierze asenterowani w r. 1880, a w miarę potrzeby także asenterowani w r. 1879.

W zdrowiu małżonki JE. Pawła Popiela, Emilji z hr. Sołtyków, złożonej od tygodnia ciężką chorobą zapalenia płuc, nastąpiło znaczne polepszenie. Kurację dostojnej chorej prowadzi dr. Kwaśnicki Również w zdrowiu księżniczki Heleny Sanguszkównej, siostry Marszałka krajowego, pozostającej w kuracji prof. drów Korczyńskiego i Jordana, zaszło od wczoraj polepszenie. Niewątpliwie pomyślna ta wiadomość pocieszy zaniepokojone szerokie koła naszego społeczeństwa.

Dochód z loterji fantowej, urządzonej staraniem ks. kan. Bukowskiego, na rzecz Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa, był dość pokaźny; dochód bowiem brutto wynosił 278 złr., po opłaceniu zaś wszelkich kosztów, przelano do kasy Stowarzyszenia kwotę 170 złr. Tu dodać winniśmy, że fanty pozostałe w znacznej ilości, będą po raz wtóry na rzecz Towarzystwa rozlosowane, w nowym lokalu Stowarzyszenia, przy ulicy Mikołajskiej l. 6.

Ruch budowlany zaczyna się wreszcie ożywiać; do dziennika podawczego w magistracie liczniej napływają plany na budowy, które w tym jeszcze roku mają być ukończone. Między innemi zaznaczyć wypada, że budynek parterowy pod l. 32 przy ul Zwierzynieckiej, istniejący podobno jeszcze z czasów Kazimierzowskich, ustąpi obecnie miejsca trzechpiętrowej kamienicy, jaką w tem miejscu wznieść zamierza właściciel tejże realności p. Jan Pękalski.

Stan powietrza dotąd jest zmienny, lekki wiatr utrzymał temperaturę przedwczorajszą; 10 stopni wyżej zera dotąd wskazuje termometr. Na dziś barometr przepowiada pogodę. Oj, czas już wielki, aby się ustaliła. Na wieży Marjackiej termometr do południa wskazywał 9, wieczorem tylko 7 stopni.

Miejska kasa dla chorych. W dniu 11 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu kasy pod przewodnictwem p. Meissonera Adolfa, wice-prezesa kasy. Według przedłożonego sprawozdania, wynosiły przychody w miesiącu marcu b. r.: złr. 1893 ct. 41 a mianowicie tytułem wkładek od członków kasy wpłynęło złr. 782 ct. 64, dopłat pracodawców złr. 381 ct. 75, z grzywien pracodawców za nieubezpieczenie pomocników złr. 16 ct 95, przychody zmienne i zwroty za leczenie nieubezpieczonych pomocników uczyniły złr. 25 ct 09. Zaległe wkładki 686 złr. ct. 98. Tytułem zasiłków wypłacono 105 chorym członkom kasy złr 501 ct. 75, za środki lecznice zapłacono złr. 23 ct. 42, szpitalom za leczenie 48 chorych wypłacono złr. 523 ct. 94, na pogrzeb 7 zmarłych członków kasy wypłacono złr. 114 ct., za dorożki dla chorych złr. 2 ct. 87 Wynagrodzenie lekarzy, płace urzędników kasy, służby, potrzeby kancelaryjne, druki itp. wynosiły złr. 494 ct. 45.

Stan funduszów kasy w dniu 31 marca b. r. wynosił złr. 3304 ct. 44½. W miesiącu marcu b. r. zgłosiło się chorych 506, z tych odesłano do szpitala 16, leczono w ambulatorjum kasy 376, w domu leczyło się 25; wyleczono 376, pozostało w leczeniu 70, zmarło 7.

W dalszym ciągu przyjął zarząd do wiadomości sprawozdanie ze stanu kasy. Według niego wynosił stan kasy: 3298 złr 57 ct. Po przyjęciu powyższych sprawozdań, zatwierdził zarząd sprawozdanie kasy z zamknięcia rachunkowego za rok 1890, które będzie przedłożone Walnemu Zgromadzeniu.

Następnie zatwierdził zarząd reprezentantów pracodawców i delegatów członków kasy, wybranych przez pojedyncze Stowarzyszenia przemysłowe na walne zgromadzenie, które się odbędzie 26 kwietnia b. r. W dalszym ciągu uchwalił zarząd kasy porządek dzienny na walne zgromadzenie, który będzie osobnemi afiszami ogłoszony.

Oprócz powyższych uchwał, zarząd kasy wspólnie z wydziałem nadzorczym powziął jednomyślną uchwałę, wyrażającą podziękowanie profesorowi uniwersytetu, dr. Przemysławowi Pieniążkowi, który bezinteresownie leczy i wykonywa operacje chorym członkom kasy, na prywatnych godzinach ordynacyjnych. Wreszcie uchwalił zarząd instrukcję dla lekarzy i wyznaczył godziny urzędowe od 8—12 przedpołudniem i od 3—7 popołudniu, w niedzielę i święta od 8—11 przedpołudniem.

(M. S) **Koncert Seweryna Eisenbergera.** Dwa lata temu, w poniedziałek dnia 1 kwietnia 1889 r., wystąpił po raz pierwszy w krakowskim teatrze ośmioletni pianista, uczeń p. Flory Grzywińskiej, S. Eisenberger, Krakowianin, z którego to popisu umieściliśmy w *Kurjerze* sprawozdanie, rokując młodemu chłopcu świetną przyszłość Zdolnego ucznia przyjęto do konserwatorjum berlińskiego, uznano metodę, jaką był prowadzony, za całkiem dobrą i kształcono przez lat dwa bezpłatnie. Młody adept sztuki uczył się w klasie profesora Ehrlicha, a rezultat tych studjów, jest jak na tak młodego ucznia, zadziwiający. Jesteśmy przeciwni występom wszystkich „cudownych dzieci“, gdyż najczęściej dzieci te się marnują; tu atoli zależy na otrzymaniu funduszów dla dalszego kształcenia się w Berlinie. Wczorajszy koncert ściągnął dość licznych słuchaczy do sali hotelu Saskiego. Na wstępie odegrał mały koncertant Mendelsohna Fantazję Fis—mol, następnie: Bacha, Szopena i „Spinuerlied“ Wagner-Liszta. Najlepiej wypadło odegrane nad program Webera Rondo Es—dur; tu technika była zadziwiająca i daleko już posunięta. Frazowanie posiada Eisenberger jasne i poczucie muzykalne; dobrze by było atoli, by ten zdolny uczeń mógł spokojnie dalej się kształcić, nie dając koncertów. We wczorajszym jego wieczorze wzięli udział: pp. Siemaszkowie, artyści dram. Pani Siemaszkowa wygłosiła z wdziękiem „Debiutantkę“ Gawalewicza, a p Siemaszko z humorem „Pijaństwo“ Krasickiego.

W piątkowym wieczorze państwa Siemaszków wystąpi jeszcze raz przed odjazdem do Berlina, młody 10 letni pianista, S. Eisenberger.

Antoni Siedlecki, b. artysta sceny krakowskiej, a obecnie jedyny nasz polski prestidigitator, wyjeżdża do Poznania, gdzie w miejscowym teatrze polskim da kilka przedstawień magicznych. P. Siedlecki zabiera z sobą olbrzymią djoramę. Obrazy do tejże są, jak wiadomo, czerpane z historji polskiej, a wykonane przez pierwszorzędnych artystów naszych.

Z pracowni stolarskiej. Rzadko kiedy spotkać można rzeczy tak pięknie odtworzone, jak te, które mieliśmy sposobność widzieć w pracowni p Romana Chmurskiego. Z drzewa modrzewiowego i lipowego artystyczna ręka wykonała w tejże pracowni stalle i ambonę do kościoła radziszowskiego. Cztery postacie św. ewangelistów, przeznaczone na zewnętrzną stronę ambony, rzeźbione są prześlicznie, znać, że prawdziwego artysty dłuto dokonało tej doskonałej roboty.

Składy towarowe p. I. Przeworskiego, przy ul. Pawiej, zostaną oświetlone za pomocą elektryczności. Będzie to w mieście naszem trzecia instalacja światła elektrycznego.

Śmiecie i błoto, powstałe z ostatnich deszczów, wywożą furmanki magistrackie obecnie nadzwyczaj energicznie. Jeżeli pogoda sprzyjać będzie, to miasto jeszcze w tym miesiącu oczyszczonem zostanie z nieczystości.

Sprzeniewierzenie. Salomon Reich, pomocnik handlowy, przyaresztowany został przez tutejszą policję, ponieważ od dłuższego czasu kradł swemu chlebodawcy p. Infeldowi różne towary i pieniądze.

Miał apetyt na koguta Stanisław Olszewski, znany włóczęga. Schwytano go na kradzieży z wozu koguta. Złodziej unie winniając się, utrzymywał, że z porady lekarskiej nakazano mu jadać drób a nie mając go za co kupić, skorzystał z okazji, żeby zdrowiu przynieść ulgę..

Niesumienna sługa. Anna Grabowska skradła swej chlebodawczyni p. Beldengrünowej 14 złr, na czem jednak schwytana, odstawioną została do miejscowego sądu karnego

Zagadkowy rybak. Wczoraj zatrzymał jeden z inspektorów policyjnych jakiegoś nieznanego mężczyznę, który niósł wielką sieć na ramionach — i zapytał go, gdzie zamierza ryby łowić? Nie mający widocznie prawa do rybołostwa, lub też skradłszy sieć, nie dał żadnej odpowiedzi interlokutorowi, rzucił mu sieć pod nogi i uciekł. Sieć ta znajduje się obecnie w Inspekcji policji „pod telegrafem“.

Pastwienie się nad zwierzętami. Wczoraj zatrzymała policja parę koni należących do Karola Eisena, które miały liczne rany na nogach, a mimo kalectwa, użyte były do wożenia piasku z Wisły Właściciela koni pociągnięto do odpowiedzialności.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 15 kwietnia.

Hotel pod Różą: Ksiądz Jan Miecki z Wiśnicza. W-na Marj Hłasko, żona urzędnika z Dąbrowy Ksiądz Paweł Bączewski z Borzęcina. Józef Brzeziński z żoną, z Łuk we. Marja Gerzabkowa z Jasła Jan Zakrzeński, obywatel z Królestwa Polskiego. Tadeusz Piórkowski, słuchacz praw z Zagórz. Edward Chmielewski, obywatel z Olkusz. L. Protschke z Tarnobrzega Walerjan Nowakowski, obywatel z Galicji. Ignacy Wejnowski, buchalter z Pieskowej Skały. Jadwiga Biechońska, obywatelka z Żarnowca.

Hotel Narodowy: Józef Stawski, komisarz z Bóbrki Henryk Kopf, obywatel z Zakliczyna. Karol Jezierski, aptekarz z Starego Sącz.

Hotel Drezdeński: Marja Grodzicka, obywatelka z Lublina. Karolina Sudolska, obywatelka z Lublina.

Grand Hotel: Eugenjusz Żurowski, właściciel dóbr Podola.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO:

We czwartek 16 kwietnia: Po raz ósmy *Honor* (die Ehre), komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna.

TELEGRAMY.

Brody 16 kwietnia. Tylekroć omawiane przenoszenie wojsk rosyjskich ku granicy austrjackiej nie ma z pewnością takiego znaczenia, jakie mu przypisują, a bynajmniej nie jest groźne. Są to raczej proste dyslokacje bez jakiegokolwiek posuwania wojsk nad granicę austrjacką.

Wiedeń 16 kwietnia. Cesarz nadał radcy sądu krajowego we Lwowie Karolowi Füger-Rechtbornowi tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Minister sprawiedliwości przeniósł następujących sędziów powiatowych: radcę sądu krajowego Ferdynanda Ujhelyi z Myślenic do Żywca, dr. Karola Górskiego z Andrychowa do Podgórza, Sylwestra Richtera z Mielca do Brzeska i Bogdana Próchniewicza z Nowego Targu do Oświęcima. Sekretarza Rady dr. Teofila Warchałowskiego preniesiono z Jasła do sądu krajowego w Krakowie.

Sędziami powiatowymi zamianowani zostali adjunkci sądowi: Dobiesław Szameit w Krakowie dla Niepołomic, Henryk Harassek w Krakowie dla Dukli, Piotr Leniński w Jaśle dla Nowego Targu, Stanisław Szuro w Jaśle dla Ślemienia, Ludwik Drzygiewicz w Skawinie dla Skawiny, Kazimierz Kropaczek w Rzeszowie dla Kolbuszowy, Oskar Rotschek w Krakowie dla Myślenic, dr. Antoni Chlebik w Krakowie dla Andrychowa, Alojzy Traunfellner w Andrychowie dla Brzostka, Zygmunt Sarjusz Jaworski w Gorlicach dla Mielca.

Sekretarzami Rady zamianowani zostali: sędzia powiatowy w Ślemieniu Józef Kwapniewski dla Jasła, sędzia powiatowy w Kolbuszowy Józef Homolacs dla Nowego Sącza i adjunkt sądowy w Krakowie Tomasz Schnitzel dla sądu krajowego w Krakowie.

Wiedeń 16 kwietnia Dziś odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, w sprawie adresu do tronu.

Komisja adresowa liczyć będzie 36 członków zamiast 24, a to dla tego, aby wszystkie kluby mogły mieć w niej reprezentantów.

Klub ruski wydelegował do komisji adresowej posła ks. Mandyczewskiego.

Wiedeń 16 kwietnia. Dowiaduję się z bardzo dobrego źródła, że w ostatniej chwili ułożono, aby prezesem komisji adresowej był hr. Hohenwart a generalnym referentem adresu i budżetu poseł Biliński.

Wiedeń 16 kwietnia. Śląski poseł ks. Świeży wystosował do Koła pol. pismo, że nie może zostać jego członkiem, dopóki nie wyjaśni się sytuacja i dopóki nie nabierze pewności, że Koło zechce poprzeć żądania Polaków śląskich i głosować za zmianą na Śląsku ordynacji wyborczej.

Wiedeń 16 kwietnia. Zmarł tu prezydent trybunału kasacyjnego, Wierzbicki.

Wiedeń 16 kwietnia. Dziś przedstawiony będzie Izbie poselskiej budżet tak, jak go wypracowano pod kierownictwem dra Dunajewskiego Do budżetu nie będzie prawdopodobnie załączone *exposé* finansowe ministra skarbu.

Salcburg 16 kwietnia. Do Gmunden nadeszły podobno pomyślne wiadomości o Janie Orth (arcyksięciu Janie). Sprzedał on podobno okręt swój a sam wysiadł na ląd w południowej Ameryce.

Budapeszt 16 kwietnia. Ewangelickie zgromadzenie obwodu preszburskiego miało przebieg bardzo niespokojny. Na wniosek senioratu trenczyńskiego uchwalono nie wysyłać delegatów na synod ewangelików węgierskich.

Gorycja 16 kwietnia. Tutejszy arcybiskup ks. Zorn, który właśnie bawi w Rzymie, udał się tam podobno na wezwanie Papieża W tutejszych kołach włoskich utrzymują, że arcybiskup ma wytłómaczyć swe rzekomo wrogie zachowanie się wobec Włochów.

Berlin 16 kwietnia *Vossische Z'g* dowiaduje się, że minister stanu p. Boetticher ustąpi po ukończeniu konferencyj w sprawie projektów, które rząd na najbliższej sesji przedstawi parlamentowi niemieckiemu.

Berlin 16 kwietnia. Zorganizowani robotnicy ewangeliccy w Essen, zaprotestowali przeciw kosmopolitycznemu i niepatrjotycznemu zachowaniu się delegatów niemieckich na kongresie w Paryżu. Do strejku robotnicy ewangeliccy się nie przyłączą.

Petersburg 16 kwietnia. W najbliższym czasie zaczną obowiązywać ostre rozporządzenia przeciw żydom Żydowskim rękodzielnikom odbierze rząd prawo osiedlania się we wszystkich miastach. Z tego powodu będą oni zmuszeni cofnąć się w granice, w których żydom mieszkać wolno. Rząd rosyjski jest zdania, że rzemieślnicy żydowscy zbyt licznie osiadają w miejscowościach, gdzie nie brak rękodzielników prawosławnych. Rozporządzenie rządowe dotyka w samej Moskwie 14000 żydów Żydzi, którzy są właścicielami nieruchomości, mogą uzyskać w drodze łaski dwuroczny, a inni tylko roczny termin, do uregulowania swych interesów w obecnem miejscu zamieszkania.

Petersburg 16 kwietnia. Rząd polecił zbierać wiadomości o liczbie żydów w gubernjach: petersburskiej, nowogrodzkiej i pskowskiej i zbadać, na jakiej tam mieszkają zasadzie.

Paryż 16 kwietnia. W tej chwili otrzymałem z Sofji, wprawdzie prywatną, ale wiarogodną wiadomość, że wojsko i policja w całej Bułgarji podwajają czujność z powodu nadchodzących ciągle listów, zapowiadających zamordowanie pary książęcej i Stambułowa. Nadto wykryto ślady przygotowań do wywołania jutro jako w dzień 6 kwietnia (starego stylu) rozruchów. Wojsko skonsygnowane. W całym kraju panuje niepokój. Rząd usiłuje uspokoić mieszkańców. W miastach i po wsiach odbywają się ciągle aresztowania. Obawa rozruchów szerzy się gwałtownie. Granic strzegą znacznie wzmocnione patrole.

Bruksela 16 kwietnia. W niedzielę rano rozeszła się tu pogłoska o poważnej słabości króla Leopolda. W otoczeniu królewskiem wiadomość tę uważają za zmyśloną.

Bruksela 16 kwietnia. Rozpuszczono pogłoskę, że Stanley ma zostać gubernatorem afrykańskiego państwa Kongo. W kołach dobrze poinformowanych wiadomość ta uchodzi za bezpodstawną.

Bruksela 16 kwietnia. *L'Etoile Belge* donosi, że prezes gabinetu, p. Beernaert, ustąpi, jeżeli w Izbie poruszoną zostanie sprawa rewizji konstytucji.

Rzym 16 kwietnia. Prezes gabinetu margrabia di Rudini i poseł angielski lord Dufferin podpisali protokół ugody co do rozgraniczenia wpływu angielskiego i włoskiego w krainach między Niebieskim Nilem a morzem Czerwonem.

Rzym 16 kwietnia. Ajencja Stefaniego donosi: Wiadomość *Standarda* o rzekomych rokowaniach włoskiego rządu z berlińskimi bankami w sprawie półmiljonowej pożyczki, jest mylna. Oświadczenie ministra skarbu w senacie, że należy zaniechać wszelkich emisyj, jest stanowczem zaprzeczeniem wiadomości angielskiego dziennika.

Salerno 16 kwietnia. Bawiła tu wczoraj *incognito* cesarzowa austrjacka Elżbieta.

Neapol 16 kwietnia. Dziś przybyła tu cesarzowa austrjacka.

Sofja 16 kwietnia. Kolportowane przez dzienniki wiadomości o zarządzeniach militarnych w Bułgarji bardzo są przesadzone. Rządowi chodzi tylko o zabezpieczenie granicy przeciw napadom band rewolucyjnych. W tym tylko celu nagromadzono wojsko nad granicą serbską.

Belgrad 16 kwietnia. Uregulowawszy swe interesy prywatne uda się ex-król Milan na stały pobyt do Paryża, albo do Londynu.

Belgrad 16 kwietnia. Uchwałę Skupczyny w sprawie Milana i Natalji, ogół narodu serbskiego przyjął z wielkiem uznaniem.

Lugdun 16 kwietnia. Członkowie Izby handlowej, oświadczyli się za wolnością pracy i za dopuszczaniem do kraju bez cła surowców.

Wiedeń 16 kwietnia. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 300.50, Laenderbanku 218, Renta złota 105·35, Renta majowa 92·52

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Française cherche des leçons ou une demi-place. Adresse „Droz" poste restante **Cracovie.** (3-3)

Filozof z II. roku, poszukuje korepetycji. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod A. P.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcję za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 88 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Miejsca służącego, o ile możności u kawalera, poszukuje mężczyzna w sile wieku, unita z Lubelskiego, zaopatrzony w chlubne świadectwa. Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Polskiego". 262(15-?)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Subjekt handlowy, kawaler, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady w handlu korzennym. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem B. T. Wielopole, Nr. 10, parter. 256(32-?)

Prawnik ukończony poszukuje miejsca koncipjenta u adwokata lub notarjusza. Zgłoszenia listowne lub ustne przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego" pod literami J. K. 274(1-?)

Rygorozant przygotowuje pp. prawników z II. r. do egzaminu. Adres: A. B. w Administracji „Kurjera Polskiego". 265)1-?)

Rutynowana expedytorka i telegrafistka poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia pod A. L. Kraków, Rajska 12. 268(2-4)

Doniesienia rozmaite

Kanarek samiczka uciekła 8 b. m., pomiędzy 5 a 6 wieczorem. Łaskawy znalazca zechce się zgłosić pod adresem plac Dominikański l. 1, III. p., u p. Stępowskich, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

3 przegrane fortepiany, Genossenschaft, Wopeterny, Schmidt, do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabrjelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 267(5-7)

Lokale.

Pokój kawalerski z wiktem i usługą, na drugiem piętrze przy ulicy Szewskiej l. 4, jest każdego czasu do wynajęcia, widzieć można codziennie, schody frontowe na lewo.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia od 1 maja. Widzieć można codziennie, schody frontowe na lewo.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

- 6·15 rano (pociąg mieszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).
- 6·35 „ (pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa — do Oświęcima, Wiednia.
- 6·50 „ (pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki
- 9·— rano (pociąg mieszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna) — do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wadowic, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
- 9.37 „ (pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa
- 9.59 „ (pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki
- 2·05 popoł. (pociąg mieszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)
- 2·44 „ (pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa — do Oświęcima, Wiednia.
- 3.01 „ (pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki
- 6·55 wiecz. (pociąg mieszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna) — do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
- 7.32 „ (pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa
- 7.55 „ (pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

- 5·42 rano (p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
- 5·56 „ (p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa
- 6·02 „ (pociąg mieszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)
- 6·30 „ (pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)
- 10·19 rano (pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki — z Wiednia Oświęcima, Żywca.
- 10·35 „ (pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa
- 10·37 „ (pociąg mieszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)
- 3·47 popoł. (pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki — z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
- 4·08 „ (pociąg mieszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)
- 4·13 „ (pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa
- 3.47 wiecz. (pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki — z Oświęcima
- 9.06 „ (pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa
- 9·38 „ (pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)

Odjazd z Tarnowa:

- 4·46 rano (pociąg mieszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
- 9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
- 2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

- 12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
- 11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
- 7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa,

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 10243(-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 15 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	137 —	138 —
Marki niemieckie	56 80	57 20
20-to frankówka ważna	9 20	9 22
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	92 20	92 80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 25	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 70	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 40	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „	99 80	100 20
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 80	109 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „ „	98 20	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	212 —	214 —
„ Lwow.-Czeniow. „ 200 „	246 —	248 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	307 —	310 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	26 —	27 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 20
„ węgier. „	12 25	13 —
„ włosk. „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	7 50

Wiedeń 14 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	92 45	92 65
4²/₁₀% „ srebrna	92 50	92 70
4% Renta austr. złota	111 —	111 10
5% „ papier. nieopodatkow.	101 80	102 —
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	133 50	134 90
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 60	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 25	139 50
„ „ 1864 „ 100 „	180 50	181 25
5% Renta węg. papierowa	101 25	101 45
4% „ „ złota	105 55	105 65
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 50	113 75
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	106 —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	98 75	99 25
4½% „ „ „ z r. 1884.	98 75	99 25
4% gal. Obligacje propinacyjne.	93 —	93 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	161 20	162 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	301 25	301 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	344 50	345 —
Oest. Länderbank . . 200 „	220 25	220 50
Austr.-węg. Bank. . . 600 „	988 —	990 —
Unionbank . . . 200 „	238 75	238 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 —	158 —
Wied. Bankverein . . 100 „	116 75	117 —
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . 200 złr. 5%	202 50	202 75
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2770	2775
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	213 75	214 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	179 —	179 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	247 50	248 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 25	201 2[illegible]
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	246 75	247 —
Südbahn (Lombardy). 200 „ „	119 —	119 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	200 50	200 05
„ Nord-Ost. . 200 „ „	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg.	114 —	115 75
5% Prem. Boden-Credit Allg. papier. 50 lat	[illegible]	[illegible]
4% Zakł. kredyt. ...	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. kred. ziem. Allg.	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ 50-let.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ 41 „	[illegible]	[illegible]
4% złotem	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Ces. kr. Rud. ...	[illegible]	[illegible]
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 4%	[illegible]	[illegible]
„ „ 1890 300 „	[illegible]	[illegible]
Kosz.-Oderb. 1879 200 „ 5%	[illegible]	[illegible]
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 80	84 60
„ nieopd. „ „ „	92 —	93 —
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	192 —	— —
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	154 —	155 —
„ złot. 200 złr. 5%	118 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 —	102 60
„ „ II Em. „ „	[illegible]	[illegible]
„ Nordost. „ „	[illegible]	[illegible]
„ „ złotem „ „	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 50
Premjowe Wiedeńskie . . 100	[illegible]	[illegible]
„ Węgierskie . . 100	[illegible]	[illegible]
„ Tureckie . .	[illegible]	[illegible]
Budowy bazyl. Buda-Peszt	[illegible]	[illegible]
Kredytowe . . . 100	186 50	[illegible]
Klaryńskie . . . 40	[illegible]	[illegible]
Krakowskie . . . 20	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy) . 40	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża austrjackie	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie	[illegible]	[illegible]
Rudolfa . . . 10	[illegible]	[illegible]
Salzburskie . . . 20	[illegible]	[illegible]
St. Genois . . . 40	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie . . 20	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
20-frankówki	[illegible]	[illegible]
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 50	11 55
Marki niemieckie za 100 marek	56 57	57 02
Rubel papierowy za 100 rubli	137 25	134 [illegible]0

Lwów 14 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	307 —	310 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ 56-letn.	[illegible]	[illegible]
4% „ „ 41-letn.	[illegible]	[illegible]
4½% „ „	[illegible]	[illegible]
5% Listy Banku hipot.	[illegible]	[illegible]
5% Obl. Banku kraj. gal.	[illegible]	[illegible]
5% Obligi komun. Banku	[illegible]	[illegible]
4½% Obligi poż. krajowej	[illegible]	[illegible]

Warszawa 14 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	[illegible]	[illegible]
„ „ V „	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
5% „ warszawskie I ser.	[illegible]	[illegible]
„ „ 1891	[illegible]	[illegible]
„ „ II	[illegible]	[illegible]
„ „ IV	[illegible]	[illegible]

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki